Nr. 162. Kraków, Niedziela 19 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 39 - 46.

Bezrząd miejski.

Rada Miasta Krakowa została onegdaj zaskoczona rozkazem prezydenta: „Panowie dość pracy! odpoczywajcie!" Przebija to się zupełnie wyraźnie w konsternacyi, jaka zapanowała na sali, gdy pod sam koniec posiedzenia prezydent wyciągnął przygotowany akt, upoważniający prezydyum i sekcye do rządów i odczytał go Radzie. Nikt nie wiedział co zrobić. W sali zapanowała cisza, a przy głosowaniu bardzo niewiele rąk podniosło się za wnioskiem. Obrady zostały szybko zamknięte. Comedia finita!

Kraków stanął już całkiem jawnie wobec widma rządów lokalnego § 14, wobec widma czegoś, co łamie wszelkie przepisy i postanowienia statutu, a Radę spycha do rządu służek, gotowych do posłuszeństwa na każde skinienie pana. Robota, jakiej już się Dr Leo. zaczyna stawać się grą niebezpieczną. Mamy wrażenie, że przed nami stoi gracz, który wygrywa swe ostatnie karty. Faktem jest, że miastu grozi ruina finansowa. Faktyczny deficyt miejskiego budżetu jest tak wielki, że nikt nie ma odwagi wziąć na siebie odpowiedzialności za to, co się stało. Zwłaszcza opublikowanie tej rzeczy przed wyborami sejmowymi mogłoby stać się dla p. prezydenta i jego przyjaciół grobem politycznym.

W obawie przed skandalem panowie ci woleli złamać wszelkie przepisy statutu i rządzić miastem bez budżetu, bez uchwały Rady i jej aprobaty. Pan prezydent zaryzykował przedwczoraj na Radzie twierdzenie, że „prasa puszcza w świat bajki, aby podburzyć ludność przeciw Radzie". Stwierdzamy, że zbyt dobrze umiemy odróżnić osobę pana prezydenta i jego rządy od tego co czyni Rada i jeśli zarzucamy, że miasto stoi nad brzegiem przepaści, zarzut ten przedewszystkiem zwracamy przeciw rządom samejże głowy miasta, rządom, które zaczynają być dla Krakowa kompromitujące, a stają się ciężarem dla obywateli.

Jawnem dzisiaj już jest, że stoimy wobec konieczności podwyższenia i to bardzo znacznego, podatków gminnych, gdyż inaczej miastu grozi bankructwo. Na ludność zwalą się nowe ciężary, w dzisiejszych czasach mogące pogrzebać niejedną egzystencyę. Do ogólnej nędzy, wywołanej przesileniem ekonomicznem z zewnątrz, przybędzie jeszcze przesilenie ekonomiczne lokalne. Co wtedy zrobimy i jak pan prezydent potrafi wobec tego faktu zapobiedz słusznemu rozgoryczeniu mas ludności, które dotknięte do żywego tą nową krzywdą, zwrócą się przeciw niemu? Nie o tanią popularność nam chodzi, nie o rzucanie haseł, ale o odparcie naszych argumentów równie rzeczowymi dowodami.

Rada miejska samowolą jednostki została pozbawiona najważniejszego swego prawa, prawa kontroli tego, co miasto wydaje. Została postawiona wobec faktu, iż kiedy w jesieni przyjdzie pod obrady nie budżet, ale dopiero prowizoryum budżetowe, trzeba będzie z konieczności aprobować wszystkie wydatki, bez względu na ich wartość, gdyż będą już poczynione. Wszelka odpowiedzialność prezydyum za nie wobec Rady jest iluzoryczną, bo najwyżej w razie nie zatwierdzenia wydatków poczynionych prezydent musiałby ustąpić, ale długi pozostaną zawsze długami i miasto je będzie musiało zapłacić!

Wobec widma przeszło pół milionowego deficytu, wobec wzrastających z miesiąca na miesiąc sum pożyczanych dla miasta na dłuższe lub krótsze terminy, pozbawienie Rady możności kontroli nad stanem finansów miejskich jest jakby rozmyślnem prowokowaniem opinii publicznej.

Kraków na takie lekceważenie kardynalnych praw obywatelskich nie może pozostać obojętny. Gospodarka bez planu i rachunku, prowadzona przez J. E. Dra Leo, musi znaleźć swój kres, gdyż inaczej miastu grozi widmo deficytu bardzo niebezpiecznego i uciążliwego. Rada miejska, zanim zaaprobuje takie postępowanie, winna sobie zdać sprawę z tego, do czego dopuszcza. Bywały już czasy, kiedy budżet uchwalano w czerwcu lub nawet lipcu, ale nie bywało jeszcze nigdy, aby zwlekano z nim cały rok, dając w jesieni zaledwie prowizoryum. — Rządy pp. Lea i Bazesa cięża na mieście twardą ręką i przeciw tym rządom musi zdrowa myśl obywatelska energiczny podnieść protest.

Russofilizm czy denuncyacye?

I.

Wiedeń, 15 lipca.

(rab.) W jednej z kawiarń wiedeńskich w pierwszej dzielnicy o kilka kroków od gmachu prezydyum Rady ministrów codziennie przy jednym ze stolików widać te same twarze. Rusin, były pisarz adwokacki, obecnie korespondent „Monitora" i wydawca przyboczny korespondencyi p. Leo, były żydowski socyalista i skrachowany zecer, a obecnie wiedeński reporter lwowskiego organu t. zw. polskiej demokracyi, redaktor antypolskiej „Ukrainische Rundschau", do niedawna Niemiec, a dziś żyd-Polak, sprawozdawca jednego z demokratycznych dzienników krakowskich itd., itd. Niewielkie, ale za to dobrane towarzystwo. Bogami tego „sztamtiszu" są pp. Stapiński, Brajter i Diamand, politycznymi ideałami prócz trzech ostatnich „mężów stanu" pp. Daszyński, Leo i Jaworski. Wartość moralna prasy zależna jest w wysokim stopniu od moralnego „niveau" jej politycznych kierowników. I na odwrót: zdemoralizowaną prasą posługiwać się będą politycy o wątpliwej moralnej wartości.

Przy onym stoliku kawiarnianym mówi się wiele o polityce, a pod wpływem wspomnianych polityków walczy się z wrogami. „Stolik" jest w komplecie antyklerykalny, postępowy, sympatyzuje z trójprzymierzem, a specyalnie z Prusami, nienawidzi zaś polskich stronnictw narodowych. Przy onym stoliku rodzą się elukubracye, które chętnie pomieszcza prasa hakatystyczna, dla których w „Grazer Tagblattach" itp. znajdzie się zawsze miejsce. Jako autor takich artykułów niekiedy figuruje p. W. Kusznir, redaktor „Ukrainische Rundschau", niekiedy są one anonimowe, ale ton w nich jeden i ten sam, rozumowanie — o ile o rozumowaniu może być tam mowa — identyczne, a robota „pour le roi de Prusse" konsekwentna.

Wszystkie artykuły te skierowane są przeciw polityce narodowej i katolickiej w zaborze austryackim, wszystkie posądzają polskie stronnictwa narodowe o russofilzm, ba nietylko o russofilzm, ale wprost o zdradę stanu, o uczucia wrogie Austryi, a chęć oddania Galicyi w ręce cara rosyjskiego. Bajki o rosyjskim rublu, który miał działać w kraju naszym w czasie ostatnich żywiołowych demonstracyj antyniemieckich rozpuszczają ci „publicyści", których chlebodawcom i kierownikom niejednokrotnie dowiedziono, iż sowicie czerpali z austryackiego funduszu gadzinowego, czy sprzedawali się za marki pruskie.

Artykułów takich pojawia się legion, wszystkie opowiadają o niebezpieczeństwie grożącem całości państwa austryackiego ze strony „wszechpolaków", niemal wszystkie zwracają uwagę, że nie ogół Polaków jest russofilski, gdyż blok, stworzony przez byłego namiestnika kupi w sobie żywioły wierne Austryi i trójprzymierzu, a że dalej tak socyaliści, jak i syoniści są zdecydowanymi przyjaciółmi każdej wrogiej Rosyi polityki.

* * *

Jakiż cel ma obecnie kampania prasowa wytoczona przeciw stronnictwom narodowym i katolickim w austryackim zaborze Polski, prowadzona nietylko na łamach szeregu dzienników krajowych, ale przedewszystkiem w gazetach niemieckich? Dla jakiejż to idei zmobilizowano ów rusko-semicki szwadron oficyalistów prasowych?

Odpowiedź najzupełniej łatwa.

Oto zbliżają się wybory sejmowe. — Zbliżają się wybory sejmowe pod auspicyami bardzo nieszczególnemi tak dla krakowskich konserwatystów i żydowskiej („polskiej") demokracyi, jak i dla p. Stapińskiego.

Wieś polska wyzwoliła się z pod patronatu p. Stapińskiego i ludzi jemu podobnych. Urok nazwiska tego emerytowanego trybuna ludu na wsi znikł niemal zupełnie. Polski włościanin bałamucony przez przeszło ćwierć wieku liberalizmem p. Stapińskiego przekonał się, iż polityk ten w ciągu całej swej działalności miał na oku li tylko własne interesy, że dola chłopska była mu tylko popularnem hasłem a szczeblem do karyery i oparciem dla materyalnych interesów. Chłop polski nie zaakceptuje żadną miarą sojuszów Stapińskiego z socyalistami i żydami, nie pozwoli nadużywać swej zbiorowej firmy dla walki z duchowieństwem i Kościołem. Stapińskiemu zdawało się, że jest władcą dusz chłopskich. Ostatnie jednak miesiące przekonały go, że stoją za nim tylko odosobnione, nieodpowiedzialne jednostki, że wpływ jego na wsi zmalał niemal do zera. Chłop polski przestał się radzić p. Stapińskiego — zrozumiał, że czy to na plebanii, czy u polityków poważnych i oddanych służbie narodowej całą duszą znajdzie poradę rozumną, zdrową i bezinteresowną.

Nie ma też czego na wsi polskiej szukać polityk z pod znaku p. W. L. Jaworskiego — chłop polski nie przebaczy już nigdy tym panom blokowego „Vier bundu" ze Stapińskim, socyalistami, żydami i Rusinami.

Kielanowicami t. zw. polskiej demokracyi jest akcya podjęta w kierunku spolszczenia miast, której przodują żywioły narodowe i katolickie. Już ostatnie wybory sejmowe, a w szczególności wybory w Tarnopolu, Samborze, a po części i we Lwowie dały dowód, że mieszczaństwo polskie budzi się ze snu i zabiera do samoobrony, że przestało niewolniczo oddawać głosy na kandydatów nominowanych przez rząd i żydowskie kahały. Wzmogła się w miastach galicyjskich liczba wyborców biorących udział w głosowaniu, wzmogła się ilość głosów dziś — jeszcze z konieczności — opozycyjnych, wzrosło przekonanie, że miast nie można wydawać na pastwę osobników, które z mandatem poselskim biorą same „moralne weksle" do rychłej wypłaty. Zmalała potężnie liczba polskich głosów oddanych na kandydatów żydowskich, których polskość jest jedynie płaszczykiem dla ukrycia materyalnych i politycznych żydowskich spekulacyj.

Zwrot społeczeństwa polskiego, jaki dokonał się w kierunku narodowym i katolickim, budzi u dawnego bloku ogromne obawy. Tak „polskiej" demokracyi, jak i Stapińskiemu mandaty poselskie są potrzebne, bez mandatów wpływy i znaczenie umierają. A mandaty te w dzisiejszej sytuacyi i w bliskiej przyszłości poważnie są zagrożone. Nie stało Dra Bobrzyńskiego który posiadał znakomity system „nominowania" posłów w porozumieniu z blokiem. Nie ma tej pewności czy dzisiejszy namiestnik pójdzie śladami swego poprzednika, czy też nie zechce strzedz czystości wyborów, coby dla bloku było ciosem chyba śmiertelnym.

Uplanowano więc kampanię, która ma na celu „skompromitowanie" stronnictw narodowych wobec rządu, któraby rząd spowodowała do intensywniejszego poparcia zagrożonych partyj i osobistości „wiernopaństwowych". Przez prasę niemiecką obiegła wiadomość o „nieprawomyślności" „zjednoczonych stronnictw wszechpolskich", o rusofilskiej ich oryentacyi, o dążeniach polskiej polityki narodowej do odłączenia Galicyi od Austryi i przyłączenia jej do Rosyi. Orgię prasową poprzedziła liczna interwencya tak ze strony dawnego bloku, jak i ruskiej u rządu centralnego i ministrów wspólnych, interwenianci wskazywali u sfer miarodajnych na niebezpieczeństwo grożące Austryi, jeśli narodowa demokracya i stronnictwa jej duchem i taktyką pokrewne wrócą do dawnych wpływów, odebranych im przez wyborczy system Dra Bobrzyńskiego — i przy wyborach — choćby sejmowych—zdobędą większą ilość mandatów.

Pierwszym pozytywnym rezultatem tej kampanii prasowej i wspomnianych denuncyacyj jest wiadomość — która obiegła dzienniki wiedeńskie — jakoby hr. Stürgkh imieniem rządu wpływał na namiestnika Dra Korytowskiego, by przy wyborach żadną miarą nie udzielił poparcia stronnictwom antyblokowym, owszem, by — jako szef rządu krajowego — kandydatów tych stronnictw jak najsilniej zwalczał.

Wiadomości tej do teraz nie dementowano. Ale i dementi nie pomogłoby — ma ona pozory informacyi prawdziwej, w najgorszym zaś razie jest tylko... przedwczesną.

Z dziejów trójprzymierza.

W roku bieżącym upływa lat 35 od chwili, gdy Niemcy zawarły z Austro-Węgrami przymierze, do którego w r. 1882 przystąpiły także Włochy. Cokolwiek możnaby zarzucić powstałemu stąd trójprzymierzu, łączącemu tak różnorodne składniki, jak Austro-Węgry, Niemcy i Włochy — to jednak przyznać mu trzeba, że na punkcie długotrwałości niema sobie równego aliansu mocarstw. Przyczyniło się ono wprawdzie nieraz do tego, że jego wpływami udało się powstrzymać wybuch wielkiej wojny europejskiej, z drugiej jednak strony pod jego patronatem militaryzm wybujał na całym świecie do niebywałych rozmiarów.

Z powyższych względów, jako też ze względu na historyczne znaczenie tego związku trzech mocarstw środkowo-europejskich, nie bez interesu będzie zapoznać się z treścią wydanej świeżo w Lipsku książki Artura Singera p. t. „Geschichte des Dreibundes".

Autor rozpoczyna ją od przedstawienia stosunków, jakie łączyły lub przeciwstawiały sobie państwa Habsburgów i Hohenzollernów, począwszy od XVII, aż do drugiej połowy XIX w., gdy Bismark, zostawszy pruskim prezydentem ministrów w r. 1862 r., wyraźnie powiedział do ambasadora austryackiego w Berlinie, hr. Karolyi'ego: „Nasze stosunki muszą być albo lepsze, albo gorsze, niż są obecnie". Polepszenie zaś to upatrywał już wówczas Bismark w wypchnięciu Austryi z ram Związku Niemieckiego. Jakkolwiek brzmi to jak paradoks, jednakże można śmiało twierdzić, że kamień węgielny trójprzymierza położony został na polach bitw w Czechach i Lombardyi.

Pomimo usiłowań hr. Beusta — pisze dalej p. Singer — który był za zbliżeniem się Austro-Węgier do Francyi, sfery rządzące obu stron dochodziły do coraz głębszego przekonania, że ścisły związek Austro-Węgier z Niemcami jest koniecznością polityczną. Dopiero jednak zwycięstwa Niemiec w 1870—71 r. oraz nominacya hr. Andrassy'ego austryacko-węgierskim ministrem spraw zagranicznych utorowały drogę do ostatecznego między nimi porozumienia. Zjazd trzech cesarzy w Berlinie był pierwszym krokiem do zawarcia przymierza mię-

LUDWIK STASIAK. 21

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Obraz odrzucono. Tego tylko życzył sobie Antoni Wiertz i jego protektor. Gdy wieść o odrzuceniu obrazu do nich doszła, pojechali z hotelu do Salonu. Antoni Wiertz zwilżył chustkę terpentyną i podpis swój zmył, protektor zaś jego dobył historyczną metrykę obrazu, dowodzącą jasno, że jurorowie paryscy odrzucili z wystawy obraz — czyj? Piotra Pawła Rubensa!

— Ależ to okropne!

— Widzisz pan, jakie pomyłki popełniają rzekomi znawcy?!!

— Niesłychana śmiałość wydawać wyroki o rzeczy, o której się nie ma wyobrażenia.

— Tak, tak. A to, co się stało w paryskim salonie, nie jest zdarzeniem odosobnionem.

Malarz bystro popatrzał na Niemieckiego, zbladł, zęby zacisnął...

— A więc oni odrzucili?!

Strach... Spadnie w duszę przyjaciela wieść o odrzuceniu piorunem...

— Ja nie wiem czy oni odrzucili.

— Jakto pan nie wiesz?

—Nie czytałem księgi protokołów. Gdyby nawet odrzucili, to odwołamy się do zdania całej dyrekcyi — wreszcie pan może poprawisz te obrazy i w ten sposób rzecz załatwioną zostanie.

— Daj mi pan księgę protokołów.

— Nie dam.

— Muszę ją mieć!!

Niemiecki chwycił w ręce książkę, oburącz ją trzyma, oczy Oździca się zaiskrzyły, straszne przeczucie nerwami zatargało, rzucił się na przyjaciela, książkę mocą z rąk jego wydarł, uciekł kilka kroków — otworzył, ...czyta:

— Obrazy Oździca wszystkiemi głosami przeciw jednemu odrzucone.

. . . .

Żeby się otwarł ten rynek krakowski, żeby zlitowała się ta ziemia i przyjęła go! Tam w czeluści ziemi nie ujrzą oczy szafirów nieba, nie ujrzą kwietnych łąk, czarownych ugorów macierzankowych, nicość i ciemność, ale w tej ciemności nie dosięgnie człowieka rozpacz, tam nie istnieje ból. Piorun uderzył. Ten piorun, który wypada z niebios, zabija ciało i znieczula je na wieki, ten, co w ducha uderza tysiąc razy straszliwszy, on nie zabija, on zostawia życie, aby nieszczęśliwy żył i czuł...

Pierwsza myśl Oździca poleciała do dziecka, które przed miesiącem na świat przyszło. Bóg przyprowadził je pod dach artysty, rzekł mu: ty je prowadź, ty je pilnuj, ty daj mu chleb. W nędzy, w głodzie, w nieopisanej zgryzocie ostatnich dni była nadzieja, była pewność przyszłego powodzenia, była wiara, że przyjdą ludzie i w zamian za pracę, za trud, dadzą dla dziecka chleb.

I był Oździc jako pająk, który wśród gałązek róż, roztoczył niteczki pajęczyny, misterną sieć utkał, w słoneczku złotem delikatna niteczka błyszczy się barwami tęczy... Nie lichwiarz, nie pijawka ssąca pracującego ludu krew, nie podstępny krzywdziciel tę pajęczynę utkał, aby w nią bliźniego ująć, ta pajęczyna ze serca wysnuta, z przędzy serdecznych uczuć utkana, jeśli ujmie i opląta ofiarę, to sercem... Dzisiejszy dzień wichurą przeszedł, pajęczynę marzeń zerwał, zmotał ją, na ziemię rzucił, napluwał na nią, na serdeczne napluwał nadzieje. O dziecku Oździc myśli; on je do bytu powołał, on sprowadził na świat, on przywiódł na nędzę i głód...

— Popełniłem zbrodnię!

— Żeby się otwarła ta ziemia...

Nowa zbrodnia. Przecie to nowa zbrodnia wołać śmierci wtedy, gdy życie jego dla dziecka potrzebne, przecież to bluźnierstwo żądać, sieroctwa dla dziecka, wzdychać, aby ono osamotnione i opuszczone zostało na świecie. Trzeba iść pracować, pracować, aby owoc pracy był oplwany przez ludzi, trzeba malować żer dla dyletanckiego mobu jurorów, by oni co odrzucać mieli. Okropne koło tortury, na której nie ciało, lecz ducha rozpinają, pracować, aby praca zgryzotę rodziła, od rodzonej zgryzoty zaś, od rozpaczy uciekać po pociechę, po ochłodę do... pracy.

Szaleje człowiek nieprzytomnie do domu się dowlókł, widok drzwi jego domu nerwami zatargał wszystkimi, wszak on dziś do tego domu miał przynieść dobrą wieść, przynieść chleb, otuchę, myśl jasną, promienne nadzieją słowo, szczęście. Uciekł. Uciekł od drzwi domu, do pracowni poszedł, odruchowo paletę chwycił, przed płótnem usiadł.

Co za straszna wizya...

On, jako rolnik.

Orze kmieć rolę, w pocie czoła zorał, bronuje pszenicy zasiał, utrudzony, potem zroszony usiadł, na dzieło swoje patrzy. Ta śliczna rola, ta siadł, na dzieło swoje patrzy. Ta śliczna rola, ta znawożona potem i łzami ziemia zazieleni się igliczkami zboża, wzrośnie pszenica, już wnet ciepła wiosna, już wnet. Chleb będzie biały, pszeniczny, chleb dla głodnych ust, rolnik ma żonę, dziecko, dla niego rolę zasiał, dla niego praca, trud...

Wschodzi pszeniczne pole, liście zmięte dziwacznym wachlarzem po ziemi się rozkładają, krzywe łodygi idą w górę, w bukiety kwiecia pryskają, zjawił się wreszcie kwiat. Czystym z łona rośliny wyszedł, a przecie jakby z błota rodem był, jakby w kanale go kto pławił. Na czworolistach żyłki brudne się rozłożyły, w kielichu męty koloru zgnilizny, to lulek. Za grzędą lulków straszliwa zieleni rozchwieja, na szczytach łodyg białe, ogromnie poszarpane kwiecie, jakby Stwórca, tworząc ten kwiat porwany wstrętem w połowie pracy go porzucił. Krzywe, ohydne, cudaczne, blekotu kwiecie, nieforemnemi iglicami kielichów w niebo patrzy, czeka na letni deszcz, jakby chciało przeczystą bożą rosę w łonie swem ohydnem w truciznę zamienić. Wschodzi, oj wschodzi okropny łan: tam, gdzie złotą pszenicę zasiano, ogromna zielona podściółka wronich ócz, na habinie rośliny czarna perła jadu pełna, wabi się blaskiem czarnego dyamentu, aby ci dać zarazę, szaleństwo, zarazę i śmierć. A nad niskim pokotem trucizny, nad wstrętną rosą czarnych ócz zjawisko fantastyczne i wspaniałe: wysokie łodygi w zielone wachlarze strojne, nad wspaniałym liściem delikatna iglica w białą brość rozprysła, całe ogromne pszeniczne pole przepysznymi baldachimami kwiecia pokryte: to szaleń! Patrzy rolnik wytrzeszczonemi, krwawemi oczami, patrzy Oździc na zasiane pole, tam pszenicę posiał, a teraz płonica, ziarno rzucił, a zaraza zeszła, ohydna trucizna, powietrze zaduchem śmierci zionie, chciałeś dziecku chleba zanieść weżże, zerwij to straszne pokłosie, zanieś mu jad, zarazę, śmierć.

Wielkie okna pracowni malarskiej coraz mniej światła posyłają, ciemno już, poszedł Oździc do domu jako upiór. Dusza wstąpiła w trupie ciało dopiero wtedy, gdy klamki domu dotknął...

— Cały dzień cię w domu nie było.

— Miałem ważne interesy.

— Wiem, że bardzo ważne. Załatwiłeś je?

— Właściwie mówiąc...

— Byłeś na wystawie?

W gardle dech zamarł. Prawdy powiedzieć nie może, nie chce. Niechże ta żona ma jeszcze choć dzień złudzenia, choć kilka godzin nadziei.

— Mówże! Byłeś na wystawie?

— Nie byłem.

— Jakto? Nie byłeś ciekawym jak umieszczono twoje nowe obrazy? Jak wyglądają w świetle krakowskiego salonu?

— Nie mogłem znaleść chwili czasu.

— Powinny wyglądać doskonale i zrobić najlepsze wrażenie. I muszą zrobić!... Te obrazy, to jedyna dziś nadzieja nasza...

— Jedyna...

— Jutro rano pójdę na wystawę, aby je zobaczyć.

— Idź.

— Jeśli nie byłeś na wystawie, to zapewne za wystawą załatwiłeś sprawy finansowe z obrazami związane. Towarzystwo kupuje do rozlosowania obrazy, na poczet zaś zakupu daje pieniężne zaliczki. Tyś liczył na to, że w chwili wystawienia tych nowych kreacyj...

— Liczyłem na to...

— Masz pieniądze?

— Nie mam.

— Żądałeś zaliczki?

— Mówię przecie, żem nie był na wystawie.

— Jakże mogłeś mię bez grosza zostawić?! W sklepie odmówiono mi dalszego kredytu, co do herbaty zaś dzisiejszej nie mam na cukier!

Oździc wsparł głowę na rękach, zakrył lice, milczał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzy Austro-Węgrami a Niemcami. Wyłoniły się bowiem wówczas takie różnice między temi państwami a Rosyą, że ta ostatnia pozostawioną być musiała w przyszłości przez nie na boku.

Pomimo tego hr. Andrassy miał ciężkie zadanie, będąc zmuszonym zwalczać opinię pewnych kół miarodajnych w Austryi, które wciąż marzyły o przymierzu austryacko-francusko-angielskiem. — Dopiero wypadki z 1877—78 r. skłoniły te sfery do zmiany przekonania, gdy stwierdzono, kto jest obrońcą interesów Austro-Węgier na bliskim wschodzie. Rosya zagroziła tym interesom poważnie, Bismark zaś stanął w ich obronie. Skutkiem tego alians trzech cesarzy został ostatecznie rozbity podczas kongresu berlińskiego w r. 1878, Niemcy zaś i Austro-Węgry znacznie zbliżyły się do siebie.

Wreszcie przyszło do tego, że hr. Andrassy przedłożył Bismarkowi gotowy plan przymierza Austro-Węgier z Niemcami. Bismark zgodził się nań, lecz miał znaczne trudności w przekonaniu cesarza Wilhelma, którego związki rodzinne, osobiste sympatye i tradycye ciągnęły ku Rosyi, że przymierze to konieczne jest dla utrzymania pokoju i wzajemnej obu państw obrony. Gdy te ostatnie trudności zostały przez Bismarka pokonane, zawarto między Niemcami i Austro-Węgrami w dniu 7 października 1879 r. na lat pięć przymierze, które miało być po latach automatycznie przedłużonem, gdyby żadna ze stron go nie wypowiedziała.

Cesarz Wilhelm, o ile mógł, starał się uspokoić Rosyę, gdy wiadomość o zawarciu przymierza stała się wiadomą publicznie. Bismark zaś oświadczył, że „postara się o to, aby mosty, prowadzące z Berlina do Petersburga, nigdy nie zostały zerwane". Austrya miała sposobność aż nadto dobrze się przekonać o tem, gdy okazało się, że Niemcy poza plecami Austro-Węgier zawarły układ kontrasekuracyjny z Rosyą. Francya natomiast odczuła w sposób bardzo nieprzyjemny to zbliżenie się Niemiec do Austro-Węgier, bo odtąd na możliwy alians z tem ostatniem państwem nie mogła już rachować.

Na przyłączenie się Włoch do przymierza niemiecko-austryackiego nie trzeba było długo czekać gdyż, stosunki między tem państwem a Francyą były na początku lat 80-tych tego rodzaju, iż zostało ono — może nawet wbrew swej woli — popchnięte w objęcia Niemiec i Austro-Węgier. Królestwo włoskie czuło się zagrożonem w swej polityce kolonialnej przez politykę republiki francuskiej, musiało więc gdzieś szukać pomocy i oparcia. Zbliżeniu się Włoch do Niemiec nie stało nic na przeszkodzie, trudniejszem natomiast było porozumienie się z Wiedniem, bo na przeszkodzie stała „Italia irredenta". Rozsądek jednak wziął górę, tak, że po długich bezpośrednich rokowaniach między Rzymem a Wiedniem zawarły Włochy z Austro-Węgrami dnia 20 maja 1882 r. układ, którego brzmienie utrzymane jest dotąd oficyalnie w tajemnicy. Odnowiony on był w lat pięć, ostatnim zaś razem odnowiono go na lat siedm, tj. po rok 1921.

W dodatku do książki Singera, zatytułowanym „Der Inhalt des Dreibundes. Eine diplomatische Untersuchung von H. F. Helmholt" czytamy, że zasady trójprzymierza nie uległy zmianom, począwszy od 1902 r. „Życzenia" jakiekolwiek, odnoszące się do zmian terytoryalnych, zostały wykluczone, natomiast kwestye ekonomiczne, szczególniej w odniesieniu do półwyspu Bałkańskiego odgrywają w nich znaczną rolę. Także sprawa Albanii została dokładnie sprecyzowaną przy ostatniem odnowieniu traktatu między Austro-Węgrami a Włochami. Państwa te postanowiły mianowicie, gdyby zwierzchnictwo sułtana w tym kraju nie dało się utrzymać, zachować jego autonomię i nie pozwolić, aby ktoś trzeci wmięszał się w sprawy albańskie.

* * *

Dla objaśnienia czytelnika dodajemy, że trójprzymierze opiera się na trzech odrębnych traktatach zawartych: 1. między Niemcami i Austro-Węgrami; 2. między Niemcami a Włochami i 3. między Austro-Węgrami i Włochami. Oficyalnie ogłoszonym został tylko traktat między Niemcami i Austro-Węgrami w brzmieniu z dnia 3 lutego 1888 roku. Treść zaś dwóch innych traktatów znaną jest tylko ze źródeł półurzędowych. Pierwszy z nich zobowiązuje obie strony do niesienia sobie pomocy na wypadek zaatakowania jednej z nich przez Rosyę i do życzliwej neutralności, gdyby zaatakowane były przez inne mocarstwo, drugi zapewnia kontrahentom wzajemną pomoc na wypadek ataku ze strony Francyi, trzeci wreszcie zobowiązuje Włochy do życzliwej neutralności na wypadek zaczepienia Austro-Węgier przez Rosyę, a Austro-Węgry do takiejże neutralności w razie, gdyby Włochy zostały zaczepione przez Francyę.

Z za kulis polityki wewnętrznej.

Powszechną uwagę w Austro-Węgrzech zwrócił na siebie fakt, że z pierwszej wspólnej rady ministrów, w której wziął udział oprócz ministrów wspólnych także ministrowie obu połów monarchii, a która odbyła się tuż po zamachu sarajewskim, wydano jedynie bardzo krótki i suchy komunikat. Powaga zaś chwili i okoliczności, podczas której ta rada się odbyła, wskazywały, że przebieg jej musiał obfitować w interesujące momenty.

I dopiero teraz uchylony został rąbek tajemnicy, otaczającej treść narad tej konferencyi ministeryalnej. Oto paryski „Temps", miewający zazwyczaj doskonałe informacye z Wiednia, donosi, że na wspomnianej radzie ministrów przyszło do ostrego starcia między wspólnym ministrem wojny gen. broni Krobatinem a wspólnym ministrem skarbu Dr Bilińskim. Pierwszy z nich mianowicie obwinił, w bardzo ostrych wyrażeniach cywilne władze Bośni, że przez swe niedołęstwo i brak orjentacyi spowodowały to, iż spiskowcy mogli wykonać w Sarajewie swój zbrodniczy zamach. Podczas, gdy władze wojskowe — podniósł on — poczyniły wszystkie potrzebne zarządzenia, aby w ciągu manewrów bośniackich nikt nie powołany nie mógł dostać się do osoby ś. p. arcyksięcia, to władze bośniackie, a w szczególności sarajewskie, nie spełniły swej powinności, aczkolwiek zwracano ich uwagę ze sfer wojskowych, że powinny się mieć na baczności.

Minister wojny zażądał wreszcie zupełnej zmiany dotychczasowej polityki wobec Bośni i Hercegowiny oraz gruntownych zmian w systemie cywilnego rządu tych krajów. Swe wywody, trzymane w tonie bardzo ostrym, zakończył gen. Krobatin zapewnieniem, że **cała armia pała chęcią pomszczenia śmierci następcy tronu i jego małżonki.**

Dr Biliński odpowiedział na ataki swego kolegi, bardzo mocno zirytowany. Przyznał on wprawdzie, że władze cywilne zaniedbały wiele przy wykonywaniu swych obowiązków, że zato można słusznie pociągnąć je do odpowiedzialności i że reformy w ich łonie są konieczne, zaprotestował jednak energicznie przeciw temu, aby kierunek polityki bośniackiej miał być zmieniony. Następnie omówił on konieczność uczynienia w jednakowym stopniu uczestnikami praw i rządu kraju wszystkich trzech wyznań, względnie narodów, prawosławnych Serbów, katolickich Chorwatów i muzułmanów a także popierania każdego z nich w jednakowej mierze. Z chwilą bowiem, gdyby faworyzowało jednych ze szkodą innych, powstałby niepokój w całym kraju, gdzie poczęłyby szerzyć się intrygi irredentystyczne i trialistyczne.

Podczas gdy hr. Berchtold i hr. Stürgkh starali się pogodzić tych dwóch ostro przemawiających się ministrów, hr. Tisza wyraźnie stanął po stronie Dra Bilińskiego. Premier węgierski wyraził przytem przekonanie, że gdyby przeszła opinia gen. Krobatina, to spowodowałaby wielkie niepokoje w Bośni i Hercegowinie, mogące przenieść się do Chorwacyi i między węgierskich Serbów.

Następnie zaś, gdy skończył się ostry incydent między gen. br. Krobatinem a Drem Bilińskim, przedstawił ten ostatni szereg reform, jakie zamierza przeprowadzić w Bośni i Hercegowinie. Wprawdzie minister wojny nie uznał tych reform za dostateczne, jednakże gdy wszyscy ministrowie, z wyjątkiem gen. broni Krobatina, oświadczyli się za niemi, hr. Berchtold przedłożył monarsze w ich duchu swe propozycye na posłuchaniu, odnośnie do Bośni i Hercegowiny, jakie miał zaraz po tej radzie ministeryalnej.

Tyle podaje „Temps". Do jego informacyj, noszących wszystkie cechy prawdopodobieństwa, dodajemy, że na następnej, wspólnej radzie ministrów obaj antagoniści t. j. gen. broni Krobatin i Dr Biliński, byli nieobecni.

Kuryer polityczny.

Rozpisanie wyborów galicyjskich.

Przed wyjazdem do Maryenbadu namiestnik Dr Korytowski rozpisał wybory sejmowe. „Gazeta lwowska" ogłosiła wczoraj komunikat oficyalny, oznaczający następujące terminy wyborów:

I. W klasie gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek dla wyboru głównego dzień 7 października 1914 r., dla ewentualnego wyboru ściślejszego dzień 14 października;

II. W klasie powszechnej miast wybór główny 19, ewentualnie ścisły 26 października;

III. W klasie cenzusowej miast wybór główny 28 października, ściślejszy 3 listopada;

IV. W klasie Izb handlowych i przemysłowych 5 listopada, wybór ściślejszy będzie przeprowadzony bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego;

V. W klasie stowarzyszeń przemysłowych dnia 5 listopada, ściślejszy bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego;

VI. W klasie wielkiej posiadłości ziemskiej dnia 6 listopada, ewentualny wybór ścisły natychmiast po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego.

Najciekawsze będą wybory z gmin wiejskich, oraz wybory powszechne. Tu bowiem rozegrają się najzaciętsze walki partyjne.

Zatarg austryacko-serbski.

Politycy austryaccy są niezadowoleni. Wobec tego, że parlament austryacki jako niezdolny do pracy nie funkcyonuje, cała polityka państwa znajduje swój wyraz na zewnątrz w sejmie węgierskim. Stamtąd idą oficyalne enuncyacye rządu w świat, a na przemówienia hr. Tiszy oczekuje cały świat polityczny Europy. W przyszłym tygodniu znowu w sejmie węgierskim będą wniesione interpelacye polityczne, a jak słychać hr. Tisza w odpowiedzi poda już dokładny przebieg śledztwa w Sarajewie.

Sytuacya obecna jest trochę spokojniejsza, choć bardzo poważna. Według obiegających pogłosek Austro-Węgry mają zażądać od Serbii ukarania szeregu oficerów serbskich, których udział w spisku ujawniło śledztwo. Jest to żądanie bardzo twarde, które w kołach wojskowych Serbii wywoła wielkie wrzenie i może wszelkie obustronne dobre chęci pogrzebać w zupełności.

Za Austro-Węgrami stoją właściwie tylko Niemcy. Rosya przyobiecuje swe poparcie z licznymi zastrzeżeniami. Włochy wogóle trzymają się na uboczu, pilnując jedynie swych interesów w Albanii, oraz przygotowując się do rozprawy z Grecyą.

Niepokojące natomiast wieści nadchodzą z Rumunii, która na równi z Serbią czyni przygotowania wojenne.

„Kronstadt Zeitung" zamieszcza artykuł, w którym wywodzi, że nie ulega wątpliwości, iż Rumunia celowo czyni rozmaite zarządzenia, aby każdej chwili módz przeciwstawić monarchii swe siły zbrojne. Ajenci tajni Rumunii rozbiegli się po Węgrzech i tam przygotowują powszechne powstanie rumuńskie. Dalej przynosi sensacyjną wiadomość, jakoby w Predeal istniał jeden z wielu składów broni, w którym znajduje się 8.000 karabinów przeznaczonych do rozdania Rumunom w komitacie tamtejszym na wypadek zamieszek wojennych.

Co myślą politycy Serbii o sytuacyi? Na pytanie to odpowiada wywiad z Pasiciem, zamieszczony w „Leipziger Neu. Nachrichten".

Pasić oświadczył, że Serbia nie ma czasu na popieranie powstania w Albanii, gdyż potrzebuje sama siły zbrojnej i kto wie, czy wnet nie będzie musiała sama z niej zrobić użytku. „W każdym razie nie jest Serbia odosobnioną na wypadek, gdyby ktoś silny ją napadł. Istnieje bowiem wiele małych państw, które zamierzają się porachować z tem wielkiem państwem (Austryą). Pragnęlibyśmy małego skrawka wybrzeża albańskiego, jednak nie chcą nam tego udzielić. Obecnie mamy do rozporządzenia Antivari. Co do unii serbsko-czarnogórskiej zaznaczył Pasić, iż sprawa postępuje ustawicznie, a w polityce zagranicznej istnieje już ścisłe porozumienie".

Oświadczenie takie wypowiedziane przez kierownika polityki serbskiej w obecnej chwili daje bardzo wiele do myślenia.

Bułgarzy aresztowani w Belgradzie.

Nazwiska trzech przytrzymanych w Belgradzie Bułgarów już stwierdzono. Jeden nazywa się Kosta Stepow, drugi Borys Madjarow, a trzeci Manew. Stepow, zeznał, że rewolwer, który znaleziono w jego mieszkaniu, kupił w zamiarach samobójczych, a gdy zwierzył się z tem Madjarowi, ten powiedział mu: „jeżeli chcesz się zabić, dokonaj przedtem jakiego wielkiego dzieła, ażeby cię sławiła cała Bułgarya". Na pytanie, jakie wielkie dzieło, odparł Madjarow wyjaśniając: „Zabij którą z najwyższych osób w Serbii". Ale Madjarow i Manew przeczą, jakoby rozmowa tego rodzaju miała była miejsce.

Także pedagodzy.

Z kół fachowych otrzymujemy następujące uwagi: Memoryał Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie obniżenia poziomu wiedzy u obecnych absolwentów szkół średnich, wywołał już cały szereg rozpraw, rozważań.

Kto śledził przebieg dyskusyi, spodziewał się zapewne, że z łona nauczycieli odezwie się szczery głos w sprawie (przemilczanej u nas stale i ze złośliwą konsekwencyą) narodowego uświadomienia, czy wartości pewnej części tego nauczycielstwa.

Kto kończył gimnazyum w zachodniej części kraju, nie przypuszczał zapewne, że mogą wogóle istnieć żydzi profesorowie, że powierzano im nawet i to najbardziej odpowiedzialne wobec naszej sytuacyi politycznej, zadanie wychowania naszej młodzieży w duchu chrześcijańskim i narodowym. Nieświadomy tych fluktuacyj politycznych Rady szkolnej niech przeglądnie w „Kalendarzu profesorskim" spis gron nauczycielskich, zwłaszcza we wschodniej części naszego kraju, a przekona się niemylnie, że w niektórych zakładach średnich stanowią żydzi 20%—25% grona!

Jakież to elementy? Jaki ich do nas stosunek? Jakie skutki ich wpływów na młodzież?

Kandydaci żydzi rekrutują się naturalnie z jednostek nie zdolnych do adwokatury, medycyny i „żurnalistyki" — jednostek, dla których suplentura stała się ostatnią furtką przed wyjazdem na niepewne losy do Wiednia i Berlina. Stąd naturalna z góry niechęć do szkoły, słodzona nadzieją zmiany, a podtrzymywana krytyką rozkładczą wszystkiego i wszystkich w tym nieszczęsnym środowisku; czasem odruchowe i głośne westchnienie za powrotem oficyalnej germanizacyi „obcych", słowiańskich elementów i wybawienie z polskiej niewoli przez wiedeńskie ministerstwo.

Z poczucia obcości, mimo pół tysiąca lat wspólnego tutaj pożycia — płynie niezrozumienie zupełne duszy naszej i wroga — często nawet nieukrywana nawet — pozycya wobec naszych haseł i aspiracyj.

Mimo to wszystko i dzięki na głowie postawionej zasadzie „koleżeńskości", tolerowani oficyalnie wśród grona — stają ci pedagodzy w dziwnem świetle wobec młodzieży, która umie nawet skromne nieraz swe uświadomienie znakomicie wyzyskać w unormowaniu swego stosunku do obcego jej najzupełniej profesora. I tu przechodzi pedagogia w farsę bez konkurencyi.

Pan profesor jest w 80 wypadkach na 100, naturalnie „germanista", o akcencie „made in Brody"; przedmiot sam i trudny i niesympatyczny dla naszej młodzieży otrzymuje tem samem patent na lekceważenie zupełne i ośmieszenie. Uczeń tyle się nasłucha dytyrambów na cześć wysokiej kultury Niemiec i berlińsko-wiedeńskiego Eldorada, że chcąc to strawić bez szwanku musi powiedzieć sobie, iż żadną miarą nie dorośnie do tych wyżyn i ustąpić musi bez walki ten teren popisom współwyznawców mistrza. Ale to pół biedy. Gorsze, gdy „profesor" posługiwać się musi przy nauce filologii „językiem wykładowym", którego zbyteczność w Galicyi dawno przesądził — opierając się na własnem doświadczeniu i praktyce konsekwentnej poza budynkiem szkolnym. Uczniowie łamią sobie n. p. głowy nad polsko-łacińskim zadaniem i ani rusz go przełożyć, bo w tekscie podyktowanym przez mistrza dziwnie się kłóci podmiot z orzeczeniem. Dopiero któryś z uczniów śmielszej natury tłumaczy kolegom ten „polski" tekst na polski język, lub w formie zagadki powtarza następnemu profesorowi ten wyskok specyalnej składni — prosząc z uśmiechem o wyjaśnienie!

Zapewne, bezstronny świadek przyznać musi, że nauczyciel obcy ma warunki pracy bardzo utrudnione i przy najlepszych chęciach staje często bezradny. Uczeń niechętny do nauki chętnie zasłoni się argumentem, że niesympatyczny i obcy profesor z ubocznych powodów dybie na niego; i co gorsza, że taki uczeń dostaje zwykle „dla świętego spokoju", dla wykazania kwestyonowanej „bezstronności" — pierwszą — a za nim i reszta klasowych maroderów „nie gorszych przecie" przechodzi do klasy wyższej.

Te właśnie trudności dwuznacznego położenia obcych elementów w murach naszej szkoły, powinna Rada szkolna uwzględnić i nie kusić kandydatów mojżeszowego wyznania nadawaniem im łatwo suplentur do grzechu przeciw naszym instytucyom, a nadewszystko przeciw ich własnemu interesowi. Doświadczenie wykazuje zbyt rażąco, że najlichszymi pedagogami są żydzi i nie uratują ich od tego najgrubsze rozprawy i artykuły najuczeńsze. W praktyce zbyt mają ręce związane i zbyt rozbieżne z naszemi tendencye, by mogli i chcieli dobrze uczyć. A wychowywać?! Może nad Sprewą — ale tam znów ich nie chcą. Tutaj na razie pedagogiczny wpływ ogranicza się u nich do oddziaływania na uczniów, swych współwyznawców — w duchu propagandy separatyzmu od nas zupełnego, w duchu lekceważenia wszystkiego co nasze i celowych usiłowań wpojenia w młodzież wiary, że „galicyjska" szkoła jest i powinna zostać austryacką i b e z w y z n a n i o w ą.

Wobec budzącej się młodzieży cięży zbyt wielka odpowiedzialność na czynnikach wytwarzających taki paradoksalny stan rzeczy, którego skutki ilustruje nawet „Memoryał" choć pisany przez ludzi bogom bardzo miłym, skoro oszczędziły im najwidoczniej sposobności do doświadczeń na terenie wschodnio-galicyjsko-polsko-chrześcijańsko - żargonowej szkoły średniej. Może wówczas ci panowie z poza ozdobnych katedr nie dziwiliby się tak bardzo obecnemu położeniu abituryentów, lecz raczej byli przygotowani, że będzie coraz gorzej, bo gdzież uczeń lepszy od mistrza?"

R. P.

W sprawie galicyjskiej soli potasowej.

W artykułach ogłaszanych w kwietniowych numerach „Głosu Narodu" pod tytułem „Z kronik ubijania górnictwa krajowego" zarzuciłem między innemi Wydziałowi krajowemu, że oddał nowe towarzystwo dla eksploatacyi „Soli potasowych" w ręce Banku Przemysłowego, względnie Escompte-Gesell.

Kapitał zakładowy tego towarzystwa został swego czasu ustalony na 6 mil. koron z prawem podwyższenia go na 9 mil.

Udział w tem towarzystwie był następujący: Wydział krajowy partycypował tam 3/6, Bank Przem. 2/6, zaś dawne pryw. Tow. „Kali" 1/6 udziału.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że Wydział krajowy będzie miał w tem towarzystwie przewagę, Jednak gdy z ramienia Banku Przem. tak w Radzie Nadzorczej, jak i w komitecie wykonawczym zasiadł dyr. Maksym. Krasny (z Escompte-Gesell.) — to przyszliśmy do przekonania, że z wpływami polskimi w Tow. „Kali" może się stać to samo, co z wpływami polskimi w Banku Przem.

Obawę naszą utwierdzała także ta okoliczność, że tow. akc. „Kali", a tem samem kraj, kto wie, czy nie będzie musiał dość ciężko walczyć z niemieckim syndykatem „kali" i zarazem pośrednio z rządem niemieckim.

Zpewnością w tej walce Escompte-Gesell. tak samo jak Wiedeń, nie stanęłoby po stronie przemysłu polskiego — tylko po stronie syndykatu niemieckiego. Jednak dziś w ciągu kilku tygodni stosunki zmieniły się dla nas na lepsze.

Widać, że w naszych sferach miarodajnych nastąpiła w końcu co do działalności Escompte-Gesel. należyta oryentacya.

Wydział krajowy bowiem **4 tygodnie temu odkupił od Banku Przem. całkowity udział — tem samem dyr. Maksym Krasny tak z Rady Nadzorczej jak i z Komitetu Wykonawczego „Kali" został usunięty.**

Oprócz tego, jak już podałem, dawne tow. „Kali" partycypowało w dzisiejszem przedsiębiorstwie „Kali" ze 150 udziałami, z tego kraj wykupił w ostatnich miesiącach około 40 udziałów.

Z tej ostatniej transakcyi wynika, że towarzystwo dla eksploatacyi **soli potasowej w Kałuszu jest dziś w zupełności w rękach polskich, jest własnością kraju i całego społeczeństwa,** a nie jest i nie będzie przedsiębiorstwem wydanem na łup polityki banków niemieckich i brudnej spekulacyi giełdowej. Zależność tow. „Kali" od banków niemieckich mogłaby spowodować, że nasza odporność wobec **biurokracyi wiedeńskiej i syndykatu niemieckiego zmalałaby — a ta odporność i stanowczość w postępowaniu musi być cechą Wydziału krajowego w sprawach odnoszących się specyalnie do soli potasowych w Galicyi.**

Z ostatnich wypadków, jakie miały miejsce — możemy skonstatować, że w opinii naszych sfer miarodajnych, co do działalności Banku Przem. zaszły ogromne zmiany i to na lepsze. **Ta zmiana**

Kronika niedzielna.

(Kanikuła a bez węża morskiego. — Kamień Kościuszkowski na rynku w Dębnikach. — Tydzień i miesiąc »kwiatka« na dochód budżetu miejskiego. — Wyprawa radcy Perosia do Albanii z machiną wyborczą. — Kije kielanowickie a fabryka bomb K. S. S. N. — Wróbel herbem ludowcowej Polski. — Straż honorowa p. prezydenta).

Doczekaliśmy się wreszcie w roku Pańskim 1914, tej miłej pory roku, zwanej od niepamiętnych czasów kanikułą. Wszyscy Krakowianie wstąpili już w nowe znaki na przeciąg dwu letnich miesięcy: kobiety wszelkiego wyznania i koloru włosów wstąpiły w piękny, a kosztowny znak Zdroju, czyli picia wód kuracyjnych; ojcowie i opuszczeni mężowie w miły, chmielem pachnący znaczek Pra-zdroju i to pilzneńskiego marki B. B., względnie „Oka", stróże i stróżki wstąpili w znak Wodnika i kar za nieskrapianie chodników. Tylko dziennikarze wszelkiego autorymentu napróżno wyczekują znaku Węża morskiego; na nic kalendarz! ścigają ich ciągle „aktualności!" A zresztą choćby...? Lecz co z tego dziennikarzowi? Może magistrat nie czyścić ulic w Małym i Wielkim Krakowie, może radca miejski nie chodzić na piwo do Wentzla lub Hawełki, może szewc butów nawet za gotówkę nie zrobić, lecz dziennik co dnia wyjść musi... Tu niema żartów i niema wakacyj.

Od trzech lat — niestety — niema nawet węża morskiego na lato!

Taki nawał pracy, takie bogactwo nowości, że słuszne zachodzi podejrzenie, czy ów legendarny a najmilszy... z gadów nie połknął pewnego ptaka, nie morskiego wprawdzie lecz wodnego, — kaczkę, i to tę, t. zw. dziennikarską.

Dla lubiących się zastanawiać umysłów bardzo ciekawą byłaby kwestya: 1. czy zdołał ją mimo swej wielkości bez trudu przełknąć; 2. przełknąwszy strawić i 3. czy mu wyjdzie na zdrowie? Ja w cichości ducha ośmielę się przypuścić, że w ogóle nie brałby się do niej, bo taki wąż i taka kaczka muszą być sobie znajomi.

Mam ja dziś kamień na sercu, a w dosłownem znaczeniu tego wyrazu: Nasza Rada miejska uznała, że Kościuszko nie mógł przysięgać narodowi w miejscu, przez które przechodzić muszą tory tramwajowe, lecz nieco dalej i uchwaliła przesunąć kamień Kościuszki. I tu właśnie leży cały błąd uchwały. Czyż nie byłoby, pytam, o wiele rozumniej, o wiele prościej, gdyby prezydyum podało wniosek, a Rada uchwaliła, że Kościuszko przysięgę swą składał na rynku n. p. w Dębnikach i że tam właściwie kamień ma być umieszczony? Pamiątka zostałaby bądź co bądź w Krakowie, a w Rynku Głównym byłoby więcej miejsca na postawienie kilku jeszcze pięknych, żelaznych słupów.

O ile mogę zaufać swym przypuszczeniom, wniosek tego rodzaju dlatego tylko nie został postawiony, gdyż na nieszczęście bystrość umysłu gospodarzy miasta przyćmioną została chwilowo wskutek boleści, iż zbyt wielka ilość ujemnych cyfr figuruje w zestawieniu budżetu miejskiego, i że mimo usilnych starań wszystkich praczek magistrackich nie da się go wyprać na czysto, mimo użycia mydła, sody a nawet chlorku.

Niech zatem zabierze głos, doradczy tylko, mąż, który aczkolwiek nie stoi na żadnym ze szczebli przedługiej drabiny godności miejskich, jednak szczerze kocha miasto i z całej duszy pomódz chciałby przedwcześnie wyłysiałym głowom czcigodnych ekonomistów magistrackich.

Autor tej kroniki ośmieli się odezwać w tej sprawie.

Widzieliśmy tu w Krakowie ostatnimi czasy istną epidemię, która opanowała rozmaite Komitety, Rady i Koła — polskie i żydowskie, męskie i damskie na polu urządzania t. zw. dni kwiatka. Dawalibyśmy może pieniądze nawet na ks. Wieda i jego małżonkę, lub na żołd dla wojska Prenk Bib Doda. Jasny z tego wniosek, że tem hojniej posypią się centy, szóstki i korony, gdy prezydyum urządzi dzień kwiatka, ba! co tam dzień! tydzień, miesiąc, rok kwiatka na biedne miasto Kraków. Nie omylę się, gdy powiem, że to jedyna droga ocalenia równowagi budżetu miejskiego i za pół roku, a może i wcześniej pospłaca miasto swe długi, a za drugie pół może wykupić całą ulicę Poselską, by ją „wyprostować". „Kwiatek" lepiej pomoże, niż słynny podatek od kotów, tem bardziej, że kwiatków może taniej miastu dostarczyć krewny lub znajomy którego radcy miejskiego.

Posiadając gruntowną znajomość polityki miejskiej, mogę się pochwalić, że i państwowa nie jest mi obcą. Chcę tu podać radę i na bolący nagniotek na arystokratycznej nodze austryackiej dyplomacyi, jakim jest kwestya albańska.

Ciekawy naród ci Albańczycy! Dostali księcia i to w najlepszym gatunku, bo „made in Germany" i niezadowoleni! Powiadają, że muszą sobie wybrać sami i to swojego. Dzikusy!

To my możemy mieć w polskiem mieście wiceprezydenta — żyda, a oni w dzikiej swej ojczyźnie panującego — Niemca nie zniosą?

Jest jednak sposób na tych barbarzyńców, sposób wypraktykowany u nas niejednokrotnie ze zdumiewającym skutkiem:

Naturalnem i koniecznem rozwiązaniem kwestyi albańskiej byłoby urządzenie w kraju ks. Wieda wyboru panującego tak, by wybranym został przez Albańczyków książę przez państwa europejskie desygnowany. A cóż nad to łatwiejszego?

Po prostu ministerstwo spraw zagranicznych deleguje chlubę naszą, pana radcę Perosia (wprzód musiałby być mianowany tajnym rad- [illegible] cą lub innym ekscelencyą) do przeprowadzenia wyborów w Albanii. Prezydyum miasta dodałoby mu „honoris causa" za adjutanta któregoś z urzędników magistrackich i paru woźnych i wydałoby mu ze składów miejskich jedną maszynę wyborczą i przyrząd do wywoływania duchów. Cała ta szanowna komisya wraz z przyborami udaje się do Albanii. Pan radca Peroś wchodzi na miejscu w pertraktacye z powstańcami i dzięki swym zdolnościom dyplomatycznym (mówią, iż mąż to wielce podobny do najsławniejszego dyplomaty austryackiego Prohaski) skłania ich do zawarcia rozejmu i wyzyskuje zgodę na przeprowadzenie wyborów. Z tą chwilą spokój Europy uratowany.

Pewną jest rzeczą, że wystarczyłoby półtorej „godziny duchów" przy sprawnem działaniu maszyny wyborczej pod wprawną ręką „wielkiego budowniczego", a wybranym na księcia albańskiego mógłby być nietylko książe Wied, ale nawet krakowski Bazes, Judkiewicz lub pan Stapiński.

Wola mocarstw byłaby spełnioną, a w albańskich patryotach utrwaliłaby się wiara w „kismet" i wnukom swoim jeszcze opowiadaliby o cudach, na które patrzyli.

Kto mię wyśmieje, że baję, jak kronikarz, że rzecz to do wiary nie podobna, to mu odpowiem: Nie byłeś pan w Krakowie, nie znasz Perosia i nie wierzysz w duchy!

Zostawmy jednak w spokoju Albanię, ks. Wieda i p. Perosia.

Pora już podzielić się z czytelnikami wiadomością, która ich do głębi wzruszy:

Mamy już naszą polską fabrykę bomb, tylko tajemnicą musi pozostać ścisłą K. S. S. N., gdzie ona jest, a szczególnie ile kosztuje. Nie wiadomo też szerokiej publiczności, kiedy powstała, lecz bystry umysł kronikarza nie znosi tajemnic, dlatego i tę odkryje:

Rodzicielami naszej fabryki bomb są w prostej linii... kije kielanowickie. Geneza to niewątpliwa. Gdyby nie one, nie wpadłby na pewno p. Stapiński na ten świetny pomysł uzbrojenia bombami przyszłych wojsk polskich. — Bomby mogą się mu zresztą przydać i do wyprawienia w podróż napowietrzną wdzięcznej cielesnej powłoki ciała pewnego Ekscelencyi, którego on uczynił ministrem, a który go następnie zdradził.

Tak więc przez odpowiednie zastosowanie giętkich wici kielanowickich wierzb (a może to była leszczyna) poprowadzi droga do stworzenia Polski nietylko ludowej, lecz nawet ludowcowej.

Podobno K. S. S. N. skończyła w ostatnich dniach narady w sprawie ustanowienia herbu dla tej przyszłej ludowcowej Polski. Postanowiono z biało - czerwonego sztandaru usunąć orła, a w jego miejsce wsadzić wróbla. Miało się to stać na wniosek p. Stapińskiego, który za tę cenę pozyskał dla swej sprawy jednego z posłów, dawnego swego zwolennika. Nie będę tu wymieniał nazwiska tego posła, ni dziwił się, z jakiej przyczyny pragnął, iżby wróbla, właśnie ten zaszczyt spotkał, a nie wronę lub bociana. Owszem, zgadzam się z jego zapatrywaniem, że wróbel nie jest wcale czemś gorszem od orła, kani, czy innego ptaka. Według mnie jest nawet przebieglejszy, bo ziarenko umie znaleść nawet w... śmiecisku.

Na końcu chciałbym jeszcze zwrócić uwagę Czytelników na niezwykły zaszczyt, jaki nas spotkał za pośrednictwem naszego p. prezydenta. Oto otrzymał od rządu straż honorową. Gdy przyjedzie do Krakowa namiestnik, dostaje jednego żołnierza, członek domu panującego, dwu, a pan Leo odrazu dostał aż 24 i to nie zwykłych żołnierzy, lecz policyantów. Tak bywa nagrodzona zasługa, a wywyższoną skromność!

Maciej Kurek.

kursu zacznie się prawdopodobnie od przesilenia dyrektorskiego we filii krakowskiej.

Inż. Henryk Mianowski.

Ofiary lichwy żydowskiej.

W zeszłą niedzielę odbyło się otwarcie wystawy przemysłu stolarskiego w Kalwaryi, która wykazała konieczność gorliwego zajęcia się naszych czynników publicznych, kwestyą dalszego rozwoju tego przemysłu i wyzwolenia go od pasożytów wyniszczających go i tamujących normalny jego rozwój. Smutne drogi, jakimi kroczy nasz przemysł domowy w Kalwaryi, Świątnikach, Sułkowicach, Myślenicach i Tyńcu znane są naszym czytelnikom ze szpalt naszego pisma. Niema jednak siły, która zdołałaby przekonać nasze czynniki publiczne, że przemysły te doszły do fazy, która żąda rozwiązania, a wszelkie półśrodki stosowane od szeregu lat, podniecają chwilowo wegetacyę, a nie usuwają zła, które tkwiące stale skazuje na ciągłe czerpanie z żebraczej skarbonki.

Produkcya przemysłu stolarskiego w Kalwaryi i sąsiednich wsiach wynosi rocznie 800.000 do 850.000 koron i w 19/20 wykupywana jest przez 9-ciu tamtejszych żydowskich handlarzy. Ponadto istnieją tam dwie większe mechaniczne pracownie, których wyroby jak firma Łojka (vis a vis Teatru) znane są z wytworności w naszem mieście. Stowarzyszenie stolarzy wykonuje tylko 1/20 część produkcyi w wartości około 40.000 koron.

Podczas gdy majster i robotnik kalwaryjski żyje w nędzy, trapiony procesami, wyzyskującymi go 9-ciu pasożytów, oni zdobywają majątki, które podniecają niszczycielski ich wpływ do domowego przemysłu Kalwaryi. Narzucają i zacieśniają pęta, od których nie może się wyzwolić robotnik, pracując coraz dalej w rosnącej ustawicznie zależności. O strasznym wyzysku pracy nie wspominają ani słowem ci, którzy obronę praw robotnika wypisali na swym sztandarze. Ten wyzyskiwaczem jest żyd, a wyzyskiwanym nasz polski robotnik, cierpiący większą nędzę od zorganizowanego robotnika w miastach, a robotników takich zatrudnia zachodnio-galicyjski przemysł domowy tysiące.

Forma, jaką przybrał nakładczy przemysł koszykarski w Rudniku, jest jedyną, nad którą zastanowić się powinni panowie z Wydziału krajowego i inni mecenasi przemysłu, zwiedzający poprzednio Rudnik, którego przemysł stał się rynkiem światowym, dzięki ujęciu go przez światłe ręce. Milionowa produkcya Rudnika wprowadzona na targi Anglii, Francyi, Niemiec, Turcyi, Egiptu, Indyi i Ameryki przysporzyła szalone zyski nakładcy, zabezpieczając ludności zarobek. Nakładca udoskonala produkcye, wyucza robotnika misternych robót, wprawiających w podziw wszystkich, którzy mają sposobność przyglądnięcia się postępowi pracy, technicznemu i kupieckiemu kierunkowi potężnych do kraju zakładów.

Twórca i protektor tego zakładu śp. Hr. Hompesz zostawił w ręce nakładcy wytworny wzór, którego śladem pójść powinny i inne gniazda domowego przemysłu, chorujące z powodu braku uczciwego i uczciwego kierownictwa.

Instytucye, których członkowie wzięli udział w zakupie w Kalwaryi, winni starać się go usunąć i dla dziewięciu żydowskich handlarzy czerpiących zysk z przemysłu nie poświęcać jego rozwoju i bytu setek ludzi, których przemysł ten wyżywić powinien, nie powinien się oglądać na Izbę handlową, której tendencyjne zachowanie staje się hamulcem dla polskiego przemysłu, a na które patrzą okiem nie zawsze przychylnem.

Znamiennem jest niewolnicze zachowanie się takżenej prasy polskiej, stojącej na żołdzie żydowskim, która przemilcza tę urządzoną w Kalwaryi wystawę i ankietę, aby przed wyborami nie narazić się żydowskiej prasie obrony polskiego robotnika i majstra od wyzysku kilku żydów. Zapraszamy jeżeli przemysł ten pomimo niemożliwości, jakie trawi czcigodne bibuła przez tę płatną tłoczoną, było przecież niemożliwe.

Mamy nadzieję, że poseł Dr Banaś, znając dokładnie losy domowego przemysłu, w Kalwaryi i Sułkowicach, które leżą w jego okręgu, zdobywszy mandat do Sejmu stanie się obrońcą domowego przemysłu w zachodniej części naszego kraju.

Roman Woyczyński.

Jednajcie przyjaciół i zapisujcie się na członków Towarzystwa popierania prasy katolickiej.
Adres Towarzystwa:
ulica Franciszkańska l. 3. Kraków.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 53; zachód przypada o godz. 7 min. 38; długość dnia godzin 15 minut 45.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę św. Wincentego à Paulo, pojutrze w poniedziałek śś. Czesława i Hieronima Em.

Pogoda. Dnia 17 lipca termometr doszedł od + 16·2 do + 27·0 C. — barometr wahał się.

— Dnia 18 lipca o godz. 7-mej rano stan barometru 740·3 mm. termometru + 17·2 C. Wiatr wschodni.

Kraków, dnia 18 lipca.

Sekretaryat K. S. S. N. donosi w komunikacie wydanym do komisyi, mianującej się nadal „komisyą skonfederowanych stronnictw niepodległościowych", że w drugiej połowie maja br. grono osób w Warszawie powołało do życia nowe zrzeszenie polityczne „Związek patryotów", opierające się na uznaniu zasady, „że tarcza wolności jest skarb i wojsko", dla poparcia komisyi. Z ataków ostrych na obecną secesyę komisyi i sposobu stawiania wogóle spraw wnosić można, że jest to organizacya inteligentów P. P. S. Powiększy ona tylko szeregi fikcyjnych, pozbawionych siły, wpływu i znaczenia zrzeszeń, a strat poniesionych przez wystąpienie grup narodowo-niepodległościowych nie nadrobi. Takie tajne „związki patryotów", składające się może z kilku lub kilkunastu członków, są jedynie maskowaniem siły Komisyi, obliczonem na powiększenie jej autorytetu. Poza socyalistami i Stapińszczykami Komisya dzisiaj nic nie reprezentuje.

W sprawie Krzysztoforów. Konferencya wydziałów towarzystw artystyczno-kulturalnych zwołana na zaproszenie Tow. Miłośników historyi i zabytków Krakowa w sprawie zastanowienia się nad sposobami ratowania Krzysztoforów odbyła się 15 lipca br. przy licznym udziale reprezentantów towarzystw kulturalnych, architektów i profesorów Uniwersytetu. Zebranie zagaił Prof. Dr Stanisław Krzyżanowski, poczem przewodniczącym wybrano Radcę Dworu Horoszkiewicza. Nad wyczerpującym referatem o Krzysztoforach, wygłoszonym przez architekta Wacława Krzyżanowskiego rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp.: Butrymowicz, inż. St. G. Żeleński, Prof. Dr Kutrzeba, Dr Klein, architekt Wyczyński, Prof. Dr Straszewski, architekt W. Krzyżanowski, J. Grzywiński, Dr Stan. Goliński, inż. Adelman, Prof. Dr Krzyżanowski, prof. Odrzywolski i radca Dworu Horoszkiewicz. Wszyscy mówcy podnosili konieczność zachowania Krzysztoforów, będących prawdziwą ozdobą Krakowa i Rynku. Do sprawy tej bowiem przywiązuje wielką wagę całe społeczeństwo polskie, to też czynniki miarodajne jak gmina i kraj powinny ująć sprawę w swe ręce i ewentualnie zakupić je na pomieszczenie Banku krajowego i Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Aby ułatwić obecnym właścicielom wybrnięcie z trudnej sytuacyi, uchwalono zwrócić się do właścicieli z prośbą o udzielenie informacyi i zdjęć obecnego stanu Krzysztoforów dla konkursu, którym architekci polscy podaliby szereg pomysłów na uratowanie zabytku w związku z najkorzystniejszem wyzyskaniem całej realności. Wreszcie wybrano komitet, któremu powierzono czuwanie nad sprawą Krzysztoforów. W skład Komitetu weszli: Pp. Grzywiński, R. Dw. Horoszkiewicz, Dr Kaczmarczyk, arch. W. Krzyżanowski, Dr Muczkowski, Dr Tomkowicz i arch. Wyczyński.

Sankcya ustawy o opłatach na cele publiczne. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie udzielenia gminie miasta Krakowa pozwolenia na pobieranie opłat na publiczne dobroczynne cele z przedstawień teatralnych, koncertów i innych przedstawień, balów i zabaw.

Z teatru ludowego. Dzisiaj w sobotę ukaże się na scenie ludowej po raz pierwszy krotochwila „Syn z tamtego świata". Akcya sztuki obfituje w szereg arcywesołych scen, wytworzonych niezwykłą sytuacyą, w której znalazł się młody obieżyświat, podstawiony przemysłowcowi Wolskiemu za syna przez Szwarzmachera, agenta „od wszelkich interesów". Komizm sytuacyi, potęgujący się z każdą sceną, dochodzi do kulminacyjnego punktu w chwili, kiedy powraca prawdziwy syn i przedstawia się za nieznanego mu młodzieńca, który zajął jego miejsce. Dzięki temu zbiegowi okoliczności śpiewaczka „międzynarodowa" Flora Martini (rodem z Bierzanowa) zostaje żoną dwóch mężów, a Szwarzmacher okazuje się wyjątkowo gorliwym detektywem, bo zamiast jednego syna odnalazł dwóch i synową. Nieoczekiwane rozwiązanie zaciekawiającej akcyi następuje w ostatniej scenie.

Krotochwila „Syn z tamtego świata" powtórzoną będzie w niedzielę, wtorek i piątek.

Ślub. W kościele OO. Dominikanów w Krakowie odbył się ślub Maurycego hr. Potockiego z Berezyny, syna ś. p. hr. Augusta z Teresą księżniczką Woroniecką, córką ś. p. księcia Mieczysława i Maryi z hr. Drohojowskich.

Sekretaryat kursu gospodarczo-oświatowego dla prelegentów komunikuje nam: W poniedziałek dnia 20 lipca na intencyę kursu odprawioną zostanie Msza św. w kościele N. M. P. o godz. 8 rano, poczem o godz. 9 rozpocznie się kurs w sali katol. Domu Robotniczego. Po każdym referacie odbędzie się dyskusya. Uczestnicy zgłaszają się licznie z dyecezyi krakowskiej, tarnowskiej, w tem wielu z pośród nauczycielstwa ludowego.

Z krak. szkoły przemysłowej. Państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie wydała sprawozdanie za ubiegły rok szkolny, wykazujące pokaźną frekwencyę tej ważnej uczelni, mającej za zadanie przysposabiać młodzież do samodzielnej pracy w rozmaitych kierunkach techniczno-przemysłowych, a zarazem udzielać jej wykształcenia ogólnego w zakresie potrzebnym do zrozumienia doniosłości wytworczej pracy przemysłowej w gospodarstwie społecznem kraju. Frekwencya w szkole przemysłowej w roku szkolnym 1913/14 wynosiła: w wyższej szkole przemysłowej: a) w szkole budowniczych 135, b) na wydziale mechaniczno-technicz. 118, c) na wydziale chemiczno-technicz. 34, razem 287; w szkole artystycznego przemysłu 78; w szkole rzemiosł budowlanych 19; na kursach uzupełniających 198; na kursach zawodowych 138. Ogółem frekwencya szkoły wynosiła 715 uczniów. Egzamin dojrzałości złożyło 20 abituryentów wyższej szkoły przemysłowej. Większa część abituryentów otrzymała już miejsca w odpowiednich gałęziach przemysłu; reszta znajdzie je w najbliższym czasie.

Zgłoszenia do szkoły zawodowych pielęgniarek w Krakowie, przyjmuje i bliższych informacyj udziela biuro otwarte codziennie od godz. 3—5 popołudniu, ul. św. Filipa l. 15. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc w internacie, kandydatki proszone są o jak najszybsze zgłoszenia. Wpisy rozpoczynają się dnia 1 września.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę wrześniową odbyło się dziś przed południem w sądzie krajowym karnym. Losowaniu przewodniczył r. s. Obtułowicz, w obecności prokuratora Marowskiego i reprezentanta Izby adwokackiej Dra Reklewskiego. Na sędziów przysięgłych wylosowano następujących panów: Dr Ader J., urz. pryw., Barczyński J., urzędn. kasy oszcz. m. Krakowa, Bazes G. Gerson, Brandys J., kominiarz, Błsztyga J., inżynier, Broniewski H., urzędn. Tow. wzaj. ubezp., Chlipalski T., właśc. real., Erteschik H., właśc. real., Eiger Salomon, dyr. Verkehrsbanku, Gertler M., fabrykant, Guzikowski M., właśc. realn., Jakubowski Wł., urzędn. kasy oszcz. m. Krakowa, Krengel L., wł. realn., Krzepowski W., zakł. litograf., Kisielewski A., wł. realn., Kowanetz M., urzędn. Tow. wzaj. ubezp., Lauer J., właśc. real., Dr Maślakiewicz Wł. kontrolor banku austro-węg., Miszkiewicz W., urz. banku gal., Moeser I., urz. Živn. Banka, Oświęcimski T., właśc. realn., Piotrowski Jan Józef, właśc. realn., Potkański Wł., urz. Tow. wzaj. ubezp., Procner A., fabryka papieru, Proń M., aptekarz, Rząca T., urzędn. Tow. wzaj. ubezp., Rychwicki Bazyli, urz. Tow. wzaj. ubezp., Skarbiński E., urz. Tow. wzaj. ubez., Schanzer A., zast. banku wied., Spitzer Bol., urz. Tow. wzaj. ubezp., Skórczewski St., urz. banku kraj., Suchecki J. właśc. realn., Dr Twaróg F., właśc. realn., Urbański W., urz. pow. kasy oszczędn., Wiśniewski J., właśc. realn.

II. Przysięgli zastępcy: Bobrzecki B., wł. real., Czerski Wł. właśc. real., Długoszewski Stan., piekarz, Filipkiewicz Wł., krawiec, Graber S., wł. real., Machauf Ignacy, handel, Płonka J., zegarmistrz, Tabor Antoni, właśc. real., Witkowski Konstanty Kordas, handel.

Do Dyrekcyi Policyi krakowskiej udają się z prośbą obywatele z Kleparza, aby się zlitowała nad Placem Matejki i usunęła z pod szkoły miejskiej, a w bliskości kościoła św. Floryana fijakrów, a właściwie obtarganych pijaków, którzy kilka razy dziennie kłócą się, wyzywając najohydniejszymi i wielce gorszącymi wyrazami, a przytem bardzo często się biją. Na to wszystko musi patrzeć i słuchać publiczność i dzieci. Wieczorami znowu schodzą się do nich rozmaici andrusy i wyrabiają hałaśliwe harce na chodniku, tak że publiczność nie może tamtędy przechodzić. Oberwańcy ci całkiem nie są potrzebni przy Placu Matejki, ponieważ obok Akademii Sztuk pięknych stale stoją porządni fijakrzy.

Samobójstwo oficyała pocztowego. Dziś o godzinie $5^1/_2$ rano rzucił się z drugiego piętra domu przy ul. Radziwiłłowskiej l. 24, oficyał pocztowy 42-letni Norbert Müsser. Śmierć nastąpiła momentalnie. Poprzednio usiłował Müsser poderznąć sobie gardło brzytwą. Powodem samobójstwa rozstrój nerwowy. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Sprawa Wilczka i towarzyszy. Śledztwo w sprawie defraudacyi 192.000 koron na poczcie w Krakowie jest już na ukończeniu. Kilku tutejszych adwokatów objęło obronę oskarżonych. Wilczka bronić będzie Dr Krzaklewski, Sokołowskiego Dr Bros, Królikowskiego Dr Seinfeld.

Żona Wilczka Laura zachorowała w więzieniu, wobec czego prawdopodobnie już w dniach najbliższych zostanie wypuszczoną na wolność.

Korpus wakacyjny dziewczynek. Rodzice, którzy nie mogą wysłać dzieci swoich na świeże powietrze, niech zapisują dziewczynki do Korpusu wakacyjnego, urządzonego staraniem Związku okręgowego Rad opiekuńczych. Spacery i wycieczki w okolice Krakowa. — Opłata za całe wakacye 2 K. — Tramwaje bezpłatnie. Wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 8—9 w szkole XXVIII. im. Krasińskiego, Plac Matejki.

Sprawa X. Szpondra. W tych dniach wniósł X. Szponder sprzeciw do sądu wyższego przeciw aktowi oskarżenia o występek w sprawach emigracyjnych.

Ofiara Wisły. Wczoraj po południu po stronie Ludwinowa utonął podczas kąpieli w Wiśle 13-letni Stanisław Ożóg. Zwłok dotychczas nie odnaleziono.

Ogień piwniczny. Od porzuconej w piwnicy domu przy ul. św. Sebastyana l. 27 zapałki zajęła się słoma. Zawezwana straż pożarna pod wodzą ogniomistrza Żołdaniego ogień ugasiła.

Kronika zamiejscowa

II. Zjazd internistów polskich we Lwowie odbędzie się w dniach 21 i 22 lipca br. Zjazd zapowiada się bardzo licznie. Obok dwóch referatów głównych zgłoszono 80 wykładów i odczytów, obejmujących wszystkie działy medycyny wewnętrznej, a uczestniczą w pracy zjazdowej lekarze interniści wszystkich dzielnic Polski.

W godzinach przedpołudniowych rozpatrywane będą dwa główne referaty a mianowicie:

21 lipca o godzinie 8 rano w klinice lekarskiej (ul. Pijarów 4) I. referat główny: „Moczówka cukrowa", referenci: Dr M. Jakowski i Dr A. Landau z Warszawy.

22 lipca o godz. 8 rano w zakładzie anatomii patologicznej (ul. Piekarska 52) II. referat główny: „Sztuczna odma piersiowa przy leczeniu gruźlicy płuc"; referenci: Dr K. Dłuski (Zakopane) i Dr S. Sterling (Łódź).

Rozprawy nad referatami i wykłady zajmą resztę godzin przedpołudniowych i oba popołudnia; początek posiedzeń popołudniowych o godz. 3.

W poniedziałek 20 lipca tj. w dniu bezpośrednio przed zjazdem oczekiwać będą uczestników na dworcach kolejowych delegaci komitetu gospodarnego i udzielać wszelkich informacyj. — Wieczorem o 9 tegoż dnia zebranie towarzyskie uczestników w salach restauracyjnych hotelu Georgea.

We środę 22 lipca o godzinie 7 rano odbędzie się wycieczka automobilami do uzdrowiska dla gruźliczych w Hołosku pod Lwowem, po którem oprowadzą uczestników prof. Wiczkowski i Dr M. Selcer. Po śniadaniu podanem w Hołosku wrócą uczestnicy na posiedzenie naukowe do zakładu anatomii patologicznej (Piekarska 52).

We środę wieczór i we czwartek rano (tj. 23) rozpoczyna się szereg wycieczek do zakładów kąpielowych, w których członkowie zjazdu internistów mogą brać udział wspólnie z członkami zjazdu hygienistów polskich; program szczegółowy wycieczek otrzymają uczestnicy we wtorek (21) przed rozpoczęciem posiedzenia rannego.

Od poniedziałku (20 lipca) biuro komitetu zjazdowego znajduje się w klinice lekarskiej przy ul. Pijarów 4.

Wadowice. (Zaginiona 13-letnia dziewczyna. — Śmierć od kopyt końskich). — Marya Wacławianka 13-letnia przystojna niebieskooka blondyna, wychowanka Maryi Kręciochowej z Wadowic, wydaliła się przed kilku tygodniami w niedzielę ze służby z Radoczy do swojej ciotki do Frydrychowic, i pomimo natychmiastowych poszukiwań — wszelki ślad po niej zaginął. Ubrana była biało, na głowie miała chusteczkę jedwabną białą. Pieniędzy, ani żadnego z licznych ubrań swoich nie wzięła. Kręciochowa bardzo desperuje za swoją wychowanicą — przypuszczając uprowadzenie niedoświadczonej dziewczyny.

Znany z hodowli rasowych i półrasowych koni włościanin z Ryczowa, niejaki Szwed, były wójt, długoletni radny i członek wydziału, który na każdej wystawie koni zawsze pierwsze otrzymywał nagrody i od którego niejednokrotnie Dzieduszyccy i Lubomirscy do swoich stadnin konie nabywali, został przez jednego z koni w dniu 13 bm. tak nieszczęśliwie w brzuch kopnięty, że zginął na miejscu.

W wydawnictwie „Pracy" w Poznaniu odbyła się wczoraj z polecenia prokuratoryi pruskiej rewizya. Policya poszukiwała pisma „Ruch kulturalny", które znalazła i skonfiskowała.

Przeciwko „hecom antyniemieckim" w Galicyi występuje na łamach warszawskiego „Gońca" p. Władysław Studnicki, wychodząc z założenia, że „kwestyi niemieckiej poza Białą u nas niema". P. Studnicki tak dalece jednak nie zna sprawy, że ciągle pisze o zajściach w Białej w dniu 28 czerwca, podczas gdy napaść na Sokołów polskich urządzili hakatyści z Bielska. P. Studnickiego, nic nie obchodzi Śląsk cieszyński z ćwierćmilionową ludnością polską i energiczną obronę polskiego Śląska przed germanizacyą zdaje się uważać za „hecę" „moskalofilów polskich", pragnących w ten sposób odwrócić uwagę społeczeństwa polskiego od Rosyi. Dziwnem jest zaiste zaślepienie, które widzi tylko jednego wroga a potępia obronę przed drugim i to wcale nie mniej niebezpiecznym wrogiem. Ale p. Studnicki zwalczał również 500-tną rocznicę Grunwaldu a w odczytach swych wywodził, że zabór Królestwa Polskiego przez Prusy byłby dla nas pożytecznym, bo przyczyniłby się do spolszczenia Księstwa Poznańskiego... To już nie zaślepiene, ale jakaś mania chorobliwa i szkodliwa.

Pogrzeb ś. p. Kazimierza Łazarowicza odbył się onegdaj w Warszawie. Nad trumną zasłużonego publicysty i pracownika oświatowego przemawiali ks. Ugniewski i St. Kozicki.

W trybie administracyjnym. Właściciel dóbr Honorata na Rusi hr. Edward Ronikier, został skazany przez gubernatora podolskiego w trybie administracyjnym na miesiąc twierdzy za popieranie w swych dobrach tajnej szkoły polskiej.

Ze świata.

Pomnik Nietzschego. Z okazyi 70-letniej rocznicy urodzin Fryderyka Nietzschego, przypadającej na dzień 15 października br., ma być wzniesiony pomnik w Weimarze w pobliżu archiwum nietzscheowskiego.

Ślub Burbona. W Londynie odbył się w kościele św. Karola ślub księcia Ludwika Burbońskiego, kuzyna króla hiszpańskiego, z pewną ubogą dziewczyną, Beatryczą Harrington. Gdy nowożeńcy po ślubie udali się do ambasady hiszpańskiej celem zapisania się, ambasada odmówiła przyjęcia ich.

Po zamachu na Rasputina. Według ostatnich doniesień, stan zdrowia Rasputina jest w dalszym ciągu poważny. Do Tiumenia przewieziono go na parostatku. Do przystani towarzyszyły rannemu tłumy. Wieś Pokrowskoje znajduje się jakby w stanie oblężenia. Każdy przyjezdny badany jest pilnie przez policyę. Wszystkie dzienniki rosyjskie podnoszą ogromny wpływ „starca" na sfery decydujące w Rosyi.

Obawa złych żniw w Rosyi. Na rynkach zbożowych w Wiedniu i w Nowym Jorku rozeszły się wiadomości o złych zbiorach w Rosyi. W Ameryce przeszło to bez wrażenia, natomiast w Niemczech spowodowało nieznaczne podniesienie cen zboża. Choćby nawet wiadomości te poparły oficyalne komunikaty, sprawa nie przedstawia się groźnie z powodów olbrzymich zapasów zbożowych z r. 1913. zlombardowanych przez Bank Państwa. Na targu peszteńskim spadła nawet cena pszenicy z dostawą w październiku z kor. 13.02 na 12.94. Brak jest na razie wszelkich wiadomości o dotychczasowych zbiorach, prowadzone są one w pełnym toku przy sprzyjającej pogodzie.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. „Wiener Ztg." donosi: Cesarz przeniósł w stan spoczynku generała piechoty, Karola Schikofsky'ego, i nadał mu przy tej sposobności tytuł barona.

Nowy komendant obrony krajowej. Agendy kierownictwa w naczelnej komendzie obrony krajowej w miejsce arcyksięcia Fryderyka, obejmuje, jak donoszą z Wiednia, generał kaw. Kummer.

Ofiarność Greków na cele marynarki wojennej. Nowożytni Grecy odznaczają się — jak wiadomo — ogromną ofiarnością na cele publiczne. I teraz znów dali dowód tej ofiarności przy zbieraniu składek na marynarkę wojenną, której pomnożenia potrzebują gwałtownie ze względu na rozszerzenie swych posiadłości nad m. Egejskiem. Jako naród bardzo praktyczny i posiadający zdolności wybitnie finansowe, wzięli się Grecy do zbierania składek na cel pomieniony w sposób oryginalny. Mianowicie towarzystwo, zajmujące się zbieraniem składek na cele marynarki wojennej, na którego czele stoi pensyonowany wiceadmirał Konduriotis, puściło w obieg t. zw. „bony flotowe" w wartości od 5 franków począwszy. Bony te sprzedają wszystkie banki, kantory bankowe, domy handlowe itd. Nazwisko każdego nabywcy bonów zostaje zapisanem, a później ogłoszonem z urzędu po dziennikach razem z kwotą, jaką zapłacił.

W ten sposób zebrano ubiegłej zimy **42 milionów drachm**, czyli franków, od marca zaś br. do lipca zebrano **20 milionów drachm**. Nadzwyczajną przytem ofiarnością odznacza się duchowieństwo greckie. Z pieniędzy tych wypłacono już znaczną część

STANISŁAW GROLICH.

Bajka o zakochanym ośle i nerwowej mimozie.

Znany idealista Osioł sprzykrzył sobie codzienną, pożywną, zieloną trawę i monotonną łąkę i zapragnął odżywiać się czemś wznioślejszem i piękniejszem, np. kwiatami. Nie ma się czemu dziwić — zwyczajnie ot, jak osioł.

Wybrał się tedy na poszukiwanie i pod wieczór na nieszczęście znalazł ogród pełen kwiecia.

Stanął wytwornie, elegancko wymachując ogonem, w środku ogrodu i rozglądał się, coby pożreć. Ogród był pełen najrozmaitszych kwiatów. Rosła tam lilia ckliwa i sentymentalna, ustawicznie dziwiąca się naiwnie i chełpiąca się swoją niewinnością. Była i ordynarnie czerwona, zarozumiała piwonia, optymistka w najgorszym gatunku i wydymająca z dumą pełne policzki. Dalej rósł stary filut fijołek, udający wiecznie nie wiedzącego o swym zapachu — hipokryta, zacierający skromnie rączki. Obok niego zaś narcyz z pesymistycznie opuszczoną głową.

Ale Osioł i w tym wypadku okazał się osłem, albowiem upodobał sobie rosnącą na uboczu Mimozę. Mając szlachetny zamiar spożyć ją, zbliżył się do niej. Przyjrzawszy się jednak dokładnie Mimozie, stracił rezon, zośłał — więcej jeszcze! wprost zbaraniał.

Nerwowa Mimoza kurczyła się za najmniejszym powiewem wiatru, to znów roztwierała swe listki, wrażliwa na najmniejszy promyczek słońca. Przeginała się to w tę, to w inną stronę, flirtując z chrabąszczem, lub podając usta do pocałunku motylowi.

Osioł zamyślił się, poczuł, że go szarpie zazdrość i doszedł do prawdziwie oślego rezultatu, że jest zakochanym.

Zwiesił tedy uszy na kwintę i szepnął czule:

— „Moja Mimozo, nie gniewaj się, ale zdaje mi się, że jestem w tobie zakochany; i przyznam ci się, że mam ogromną ochotę zjeść cię, ale mi brak odwagi".

— Boś osioł! — rzekła Mimoza, śmiejąc się figlarnie.

Na takie dictum Osioł wziął na ambicyę i zbliżył się do niej z otwartą paszczęką.

— Ho, ho! nie tak spiesznie, mój osiołku, rzekła Mimoza. Ze mną trzeba się obchodzić delikatnie, nienawidzę brutali i ordynarnych.

Osioł posmutniał i zwiesił głowę.

— Nie umiesz kochać — mówiła Mimoza — wyglądasz, jakbyś przyszedł na świat przed wiekami. Dziś — widzisz ośle — miłość musi być subtelną i wyrafinowaną. Co do mnie, pragnę się kochać platonicznie.

To mówiąc, przechyliła się na bok, całując przelatującego chrząszczyka.

— No dobrze, moja droga, ja nie jestem wymagający — ale ty przecież tylko mówisz tak pięknie, boć ślepy by widział, że całujesz się raz po raz ze skrzydlakami.

— Mój drogi, nie powinieneś się niczemu dziwić, bo ci to sprawi tylko boleść i cierpienia. Zdaj się zupełnie na mnie. Widzisz, ja się tylko z nimi wszystkimi bawię i igram, tak jak i z tobą.

Osioł zdusił w sobie szewską pasyę.

— Jakaż do stu piorunów będzie moja rola? — wybuchnął. — Weź pod uwagę, że i ja mam resztki ambicyi i dumy.

— Poczekaj malutki, możesz mnie teraz polizać delikatnie po łodyżce.

Osioł wywiesił ozór i z prawdziwą satysfakcyą liznął raz i drugi łodygę. Wstrząsnął nim dreszcz rozkoszy od uszu do ogona.

Tymczasem Mimoza stuliła się i szeptała, skarżąc się pieszczotliwie:

— Brrr, jak mi zimno. Paskudny ozór. Mam wrażenie, jakbym wyszła z zimnej kąpieli. Jesteś mój drogi niesubtelny. Trzeba będzie nad tobą długo popracować.

— Moja najdroższa, błagał Osioł, pozwól się jeszcze raz polizać!

— Ho, ho! — co mu się zachciewa! Chcesz, to możesz powąchać, jak pachnę.

Osioł wydłużył nozdrza i zaciągnął się kilkakrotnie zapachem. Uczuł w głowie zawrót, ciężkość, oszołomienie i stał się melancholiczny.

Właśnie przelatujący chrząszczyk uszczknął kawałeczek listka Mimozy i pobiegł dalej. Mimoza śmiała się histerycznie.

Osioł czuł się znowu zazdrosnym.

— Cóż to nowego, moja droga? Ja, który cię kocham, mogę cię co najwyżej powąchać — a taki byle jaki chrabąszcz gryzie cię bezkarnie?

— Powiedziałam ci, mój ośle, żebyś się nie zastanawiał — zresztą, coż ja winna, że chrabąszcze są takie ordynarne? Nie powinieneś być zazdrosnym, bo przecież kochasz moją duszę, tak jak ją twoją. Ciało niech się nie miesza w te historye!

Osioł przytaknął. Coś dziwnego działo się w jego duszy. Jakiś głos (zapewne intuicya) szeptał mu, żeby podniósł ogon w górę, wziął nogi za pas i umknął. Równocześnie jednak jakaś inna siła (zapewne nerwy) kazała mu zostać i tak biedak męczył się, jak protoplasta jego nad owsem i sianem.

— Czemuś posmutniał? — szepnęła Mimoza, muskając go listkami po nosie.

— Nie myśl sobie moja droga, że jestem taki sobie zwykły osioł. Trzeba ci wiedzieć, że moim ojcem był koń, a matka tylko była oślicą. Więc jestem właściwie mułem, a w żyłach moich płynie końska krew.

— To ty biedny jesteś osiołek, samotny, opuszczony, bardzo biedny — litowała się Mimoza.

— Pozatem postanowiłem kochać cię duszą i daję ci najświętsze ośle słowo, że cię ani nie powącham, ani nie poliżę, ani nie ugryzę.

— Taak? — syknęła zawiedziona Mimoza. — Żebyś ty wiedział poczciwy osiołku, jak ja umiem pieścić, tulić i całować! Spytaj się motyli. No — pójdźże, pójdźże bliżej, osiołku, pocałuję cię w nosek.

— Ani się śni, mruknął osioł.

— No, — nie bój się. Ja tak pragnę przytulić twoje długie uszy, pobawić się twoim ogonkiem, pockliwić cię po nosku.

— Nic z tego — mruczał uparty Osioł.

— To nie, ośle! Gniewam się na ciebie i kocham cię.

— Gniewaj się i kochaj!

Wyczerpany tyloma wrażeniami, biedny osioł skłonił głowę i zdrzemnął się.

Naraz powiał gwałtowny wiatr, porwał Mimozę tuż z przed nosa osła i trzepocącą się listkami, uniósł w górę.

Zrozpaczony osioł, zerwał się i śledził każde jej poruszenie.

Wiatr przycichł i Mimoza spadła na ziemię w sam raz niefortunnie w bagno.

Osioł wyjął ją delikatnie z błota i łzy stanęły mu w ślipiach na widok skurczonego, szarego, upaplanego w błocie, powiędłego kwiatu.

Zadumał się Osioł i było mu smutno. Dusza duszą, ale apetyt ma swoje prawa. Wstydząc się głodu, zrezygnowany podążył w ogród, aby pokrzepić znużone ciało.

Zerwał pierwszy lepszy kwiat, ale zaledwie go przełknął, zrobiło mu się mdło i niedobrze na wnątrzu. Zastanowił się. Kroczy do drugiego, wącha — nie pachnie, kosztuje — nie ma smaku. Zwesił tedy głowę i myślał. Nagle uderzył go olbrzymi napis widniejący naprzeciw: „Fabryka sztucznych kwiatów". Wytrzeszczył ślepia, przetarł je, rozejrzał się, osłupiał, zrozumiał, przejrzał. Wszystkie kwiaty były to różnokolorowe bibułki — i Mimoza.

Zawstydził się, machnął ogonem, chybnął przez płot zadzierając zadnie nogi i co tchu wrócił na zieloną łąkę do codziennej, pożywnej trawy.

należytości za trzy dreadnoughty, które budowane są we Francyi na rachunek Grecyi.

Ze świata katolickiego.

Milionowy dar na katolicki uniwersytet. Kierowany przez Jezuitów uniwersytet w St. Louis (stan Missouri) otrzymał milionowy zapis. James Campbell zapisał mu na budowę szpitala i wyposażenie fakultetu medycznego cały swój majątek wynoszący 20 do 40 milionów dolarów. Spadek oddany będzie zakładowi po zgonie wdowy i córki milionera.

Na katolickie misye zebrała Propaganda w roku 1913 kwotę 8,114.983 franków. Najwięcej bo 3 miliony dostarczyła Francya, potem Ameryka północna (2 miliony), z dyecezyj największą kwotę bo aż 213.000 fr. zebrała dyecezya Metz.

Przeniesienia starostów. Namiestnik przeniósł starostów: Adama Leszczyńskiego ze Złoczowa do Rzeszowa, Romana Żurowskiego z Rzeszowa do Lwowa, Edmunda Stanisławskiego z Tarnobrzega do Lwowa, Jana Mądziela z Dąbrowej do Lwowa, Wincentego Przybysławskiego ze Zborowa do Złoczowa; sekretarzy namiestnictwa Włodzimierza Hendricha z Przemyśla do Dąbrowej, Zygmunta Dembowskiego z Jarosławia do Tarnobrzega, Stanisława Bilińskiego z Brzeżan do Zborowa i powierzył tym sekretarzom namiestnictwa kierownictwo odnośnych starostw.

Nowe apteki. Mag. farm. Henryk Kazimierz Michnik wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę publiczną w Dębicy w rynku i Wieliczce; Zygmunt Jakób Łukaszewicz z Kosowa na nową aptekę w Kosowie; Ferdynand Maryan Oth ze Stanisławowa na nową aptekę w Koropcu; Markus Kriss ze Stanisławowa na nową aptekę w Kałuszu, z rynku. — Namiestnictwo udzieliło Julianowi Mirkiewiczowi koncesyi na urządzenie apteki w Jarosławiu; w Krakowie udzielono koncesyi na trzy nowe apteki: Wł. Paderewskiemu (dzielnica Dajwor), Korytowskiemu (za rogatką Warszawską) i Ludw. Georgeonowi (przy ul. Rakowickiej); Karol Sternberg otrzymał koncesyę na drugą aptekę w Rawie ruskiej, a S. Krokowski ze Stanisławowa w Synowódzku wyżnem. Sz. Traunfellner otworzył 15 czerwca nową aptekę w Dunajowie; Antoni Wilczek otworzył nową aptekę publiczną „pod Szarotką" w Poroninie.

Nekrologia.

Kazimierz Woliński uczestnik powstania z r. 1863, członek Przytułiska powstańców, brał udział w bitwach pod Słupią, Wądockiem, Suchodniewem i Piaskowąskałą — przeżywszy lat 84 zmarł 17-go lipca 1914 r. Pogrzeb z kaplicy szpitala Bonifratrów na Kazimierzu odbędzie się w niedzielę 19-go lipca b. r. o godz. 3-ciej po południu.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę: »Faust«, opera Gounoda, gościnny występ Ady Sari.
W niedzielę popoł. (ceny dramatu): »Trubadur«, opera Verdi'ego.
W niedzielę wiecz: »Polska krew«, operetka O. Nedbala.
W poniedziałek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We wtorek: »Cyganerya«, opera Puccini'ego, ostatni gościnny występ Ady Sari.
We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.
We czwartek: »Rigoletto«, opera Verdiego; ostatni pożegnalny występ Adi Sari.
W piątek poraz pierwszy nowość: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.
W sobotę: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.
W niedzielę popoł.: »Opowieści Hoffmana«, opera fant. Offenbacha (ceny dramatu).
W niedzielę wiecz.: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
W poniedziałek poraz pierwszy (wznowienie): »Robert dyabeł«, opera Meyerbeera.
We wtorek: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.
We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.
We czwartek: »Tosca«, opera Puccini'ego. W partyi Tosci wystąpi p. Zofia Jarosiewiczowa.

Repertuar Teatru Ludowego.

Sobota: »Syn z tamtego świata«, premiera.
Niedziela popoł.: »Panieńskie skały«.
Niedziela wiecz.: »Syn z tamtego świata«.
Poniedziałek: »Myszy bez kota«.
Wtorek: »Syn z tamtego świata«.
Sroda: »Królowa przedmieścia«.

Z cyklu: „Pod krzyżem".

I.

W mrocznym kościele skrzypce grały
na wielkiej, złotej Sumie,
że świat ten czarny, a Chrystus jest biały,
lecz nikt Go nie rozumie.
Tych, którzy Męką się weselą
wyrzeczeń k'Niemu wiedzie ścieżka,
On wzrok im olśni świętą bielą
i w sercu ich zamieszka.
Dusze rozdzwoni im w chorały
przy Bożych wichrów szumie...
W mrocznym kościele skrzypce grały
na wielkiej, złotej Sumie.

II.

Ku zachodowi ma się mój dzień...
Nie odchodź, Chryste...
W szyby już puka czar chorych śnień,
widy ogniste —

Na serca mego tęskniący żar
dłoń położ Panie...
Ciągnie zmierzchowy korowód mar,
cisza — mrok — łkanie —

Skroś złotej zorzy męczenny krzyż
rozpiął ramiona...
Uczeń, któremuś kazał iść w wyż
w mgle krwawej kona —

Z warg mu padają wśród lekkich drżeń
gwiazdy przeczyste...
Ku zachodowi ma się mój dzień...
Nie odchodź, Chryste —

Gabryel Tadeusz Henner.

Konkursy Akademii Umiejętności.

Akademia Umiejętności przedłuża niniejszem konkurs im. Juliana Ursyna Niemcewicza na trzy następujące tematy:

1. „Historya ustroju Królestwa Kongresowego (1815—1830)".
Nagroda 2500 franków.
Termin: 31 grudnia 1914 roku.

2. „Historya obyczajów społeczeństwa szlacheckiego w Polsce w końcu XVI. i na początku XVII. wieku w obrębie obranego terytoryum (co najmniej województwa Rzeczypospolitej)".
Nagroda 2500 franków.
Termin: 31 grudnia 1914 roku.

3. „Monografia z dziejów Litwy albo Rusi w epoce aż do Unii lubelskiej".
Nagroda 2500 franków.
Termin: 31 grudnia 1914 roku.

Nagrody mogą być podzielone na dwie, niekoniecznie równe części. (Nr. Dz. podaw. 2944/03, 120/08, 391/09, 63/10, 36/12, 65/13, 475/14).

Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii Umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem, obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres a opatrzonej tem samem godłem.

Według § 18 Regulaminu Akademii wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

* * *

W celu uczczenia 60-letniego jubileuszu Najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa Akademia Umiejętności w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na napisanie „Historyi Galicyi w okresie lat 1848—1908".

Termin konkursu upływa dnia 31 grudnia 1915.

Nagroda wynosi 1200 koron; objętość dzieła co najmniej 20 arkuszy druku.

Akademia Umiejętności zastrzega sobie prawo własności nagrodzonego rękopisu. Po wydrukowaniu autor otrzyma jako honoraryum — oprócz nagrody — dalsze 1200 koron.

Autor winien zwrócić przedewszystkiem uwagę na rozwój wewnętrznych stosunków Galicyi i wszechstronnie przedstawić wszystko, co w tym kierunku w czasie 60-letniego okresu do skutku przyszło.

Uczeni, zamierzający podjąć się tej pracy, mogą po bliższe informacye zgłaszać się do sekretaryatu generalnego Akademii (Nr Dz. p. 338/08, 37/12 i 66/13, 476/14).

Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii Umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem, obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres a opatrzonej tem samem godłem.

Według § 18 Regulaminu Akademii wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

* * *

Akademia Umiejętności w Krakowie przedłuża niniejszem konkurs z fun. ks. Adama Jakubowskiego na następujące dwa tematy:

1. „Historya ustroju Księstwa Warszawskiego".
2. „Monografia jednej z wybitnych osobistości polskich z epoki porozbiorowej".

Nagroda wynosi 1400 koron i może być podzielona na dwie niekoniecznie równe części.

Termin konkursu 31 grudnia 1915 (Nr. Dz. pod. 121/08, 392/09, 64/10, 38/12, 67/13, 477/14).

Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii Umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem, obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres a opatrzonej tem samem godłem.

Według § 18 Regulaminu Akademii wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

* * *

Akademia Umiejętności w Krakowie przedłuża niniejszem konkurs im. Czerwińskiego na napisanie „Historyi sztuki w Polsce". Warunki konkursu są następujące:

1. Historya sztuki w Polsce ma uwzględnić wszystkie ziemie dawnej Polski łącznie z Litwą i Rusią.
2. Powinna objąć czas od przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę aż po koniec stylu empire.
3. Ma być syntezą dotychczasowych badań na tem polu; somodzielnych rezultatów się nie wymaga, są jednak pożądne.
4. Układ i rozmiary dzieła pozostawia się autorowi.
5. Fotografij ani rysunków autor nie jest obowiązany dołączyć do rękopisu.
6. Do konkursu dopuszczone mogą być prace zbiorowe, ewentualnie przez kilku autorów wykonane, jednakże jednolitej redakcyi.
7. Termin konkursu upływa dnia 31 grudnia 1915 roku.

Nagroda wynosi 1000 rubli.

(Nr. Dz. p. 2828/04, 119/08, 390/09, 558/10, 39/12, 68/13, 478/14).

Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii Umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem, obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres a opatrzonej tem samem godłem.

Według § 18 Regulaminu Akademii wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Dzieła Bolesława Prusa nabyło wydawnictwo „Tygodnika Ilustrowanego" i dodawać je będzie od r. 1915 abonentom „Tyg. Ilustr." jako dodatek bezpłatny.

„Nowości Illustrowane" w ostatnim (29) numerze przynoszą szereg interesujących ilustracyj z aktualnych zdarzeń Polski i całego świata, między innemi z Jubileuszu na wszechnicy Jagiellońskiej, ze sensacyjnej ucieczki więźnia z Tworek, fotografie nowych radców Krakowa, nowego gubernatora warszawskiego gen. Żylińskiego, szereg charakterystycznych zdjęć z gościny operetki lwowskiej w Krakowie itd. itd.

Nowe pismo. Wobec licznych wypadków wynarodowienia i braku szkół polskich redaktor pisma „Dziennik Odeski" p. Edward Ruciński, ma wydawać własnym sumptem od jesieni tygodnik ilustrowany.

Dział ekonomiczny.

Wywóz złota z banku Austro-Węgierskiego do Paryża. Bank Austro-Węgierski wysłał ponownie 4 miliony Koron w złocie do Paryża, które zostały podjęte przez Bank Francuski. Bank Austro-Węgierski otrzymał wzamian dewizy potrzebne dla zaspokojenia potrzeb wiedeńskiego targu pieniężnego. Bank oddał dewizy, a kurs weksli okazuje małą zwyżkę.

Spodziewany przypływ kapitałów francuskich do Warszawy. Jak warszawska prasa donosi, Warszawa otrzymała nową instytucyę finansową, która powinna ożywić tamtejsze stosunki przemysłowo-handlowe i podnieść ruch budowlany, którego zastój spowodował straszną drożyznę mieszkań. Powstała tam filia „Izby handlowej francusko-rosyjskiej", której główna siedziba znajduje się w Petersburgu. Filia ta jednak uposażona będzie w pewną autonomię, a na czele jej stanęli Ks. Światopełk-Mirski i znany w Warszawie mecenas Suligowski. Jak sam tytuł wskazuje, zadaniem Izby jest rozwijanie stosunków handlowo przemysłowych między Francyą, a Królestwem Polskiem, w szczególności zaś zainteresowanie kapitałów francuskich przedsiębiorstwami polskiemi. Komunikat, ogłoszony w pismach przez kierowników oddziału warszawskiego, wspomina o projekcie rzeźni, dróg dojazdowych, bulwarach, tanich mieszkaniach i t. p. Francuzi gotowi są przystąpić do tych wszystkich robót z warunkiem, że połowy potrzebnych kapitałów dostarczą miejscowi obywatele.

Ponadto miał tam również powstać polsko-czeski Bank Przemysłowy, bliższe szczegóły pertraktacyi nie są jednak znane, rozchodzi się zapewne o przeczekanie na korzystniejszą konjunkturę na rynkach pieniężnych, zachwianą ponownie wypadkami politycznymi. Rozbudzona przedsiębiorczość narodowa, ruchem bojkotowym, który przybrał formy pozytywnej pracy nad unarodowieniem handlu i przemysłu, wytwarza możliwość szybkiego rozwoju ekonomicznego kraju, a zamknięta droga do biurokracyi — stała się przygotowaniem i wyszkoleniem potrzebnych sił dla zawodów wolnych. Daleko smutniej przedstawiają się stosunki w naszym kraju, gdzie nie możemy wybrnąć z ustawicznych prób, które podkopują wysiłki nad rozwojem gospodarczym kraju i nadwerężają zaufanie do wszelkiej na tem polu pracy twórczej.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 17-go lipca b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica od 20·80 do 24·—; żyto od 19·— do 19·50; jęczmień browarny od —·— do —·—, jęczmień na krupy od 16·— do 17·—, jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—, owies na paszę (z opłatą akc.) od 16·89 do 18·30; proso od —·— do —·—; kukurudza od 18·— do 19·40; tatarka od 23·50 do 24·50; groch od 29·— do 36·—; fasola od 29· do 40·—; soczewica od 54·— do 60·—; wyka od 19·50 do 22·50; siano zwyczajne od 7·60 do 8·80; koniczyna pastewna od 8·40 do 9·60; słoma od 5·60 do 6·—; rzepak zimowy od —·— do —·—; kminek krajowy od —·— do —·—; kminek holenderski od 84· do 87·—; koniczyka nasienna czerwona od —·— do —·—; koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta od —·— do —·—; ziemniaki od 5·50 do 6·—; jaja za kopę od 3·70 do 4·—; masło za 1 kg. od 2·20 do 2·40; ser za 1 kg. od —·50 do —·60; mleko zbierane za 1 litr od —·12 do —·14; mleko niezbierane za litr od —·20 do —·24.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 lipca).

Zatarg austryacko-serbski

Zaostrzenie sytuacyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Interwiew Pasicia ogłoszony w „Leipz. Ztg" zrobił tutaj **jaknajgorsze wrażenie,** zwłaszcza ustęp jego, zwracający się przeciw Węgrom. Uważają, że było to postępowanie bardzo niewłaściwe, zwłaszcza po mowie hr. Tiszy, która w Serbii została dobrze przyjęta.

Serbowie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybyła tutaj deputacya Serbów z Sejmu bośniackiego, celem odbycia konferencyi z hr. Stürgkhiem i ministrem wspólnych finansów w sprawie obecnej sytuacyi. — Dzisiaj przedpołudniem deputacya odbyła szereg narad w ministeryum finansów. Narady te dotyczyły kwestyi reformy administracyi w Bośni i stanowiska Serbii do administracyi krajowej.

W poniedziałek deputacya udaje się do Ischlu, gdzie będzie przyjęta przez Dra Bilińskiego na posłuchaniu; we wtorek zaś odbędą się narady u hr. Stürgkha.

Reformy w Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr Dimović, wiceprezydent Sejmu bośniackiego, oświadcza, że deputacya serbska była mile zaskoczona serdecznem przyjęciem u hr. Tiszy, oraz oświadczeniem, że rząd zdecydowany jest przeprowadzić sanacyę stosunków w Bośni **z uwzględnieniem żądań ludności serbskiej.** Za najważniejszą reformę w Bośni, uważają delegaci Sejmu uwolnienie chłopów z poddaństwa.

Wydalenie serbskiego dziennikarza z Chorwacyi.

Budapeszt. (T. B.). Do „Węg. Biura koresp." donoszą z Zagrzebia: Policya wydaliła z Chorwacyi dziennikarza Marianovicia, wydawcę nacyonalistycznego organu „Narodni Jedinstvo". Za bana Czuvaja wydalony na lat 10 udał się do Belgradu i służył w serbskiem „Biurze prasowem", oraz przesyłał korespondencye do dzienników zagrzebskich. Kiedy banem został Skerlecz zawieszono wydalenie Marianovicia, który po powrocie do Zagrzebia wydawał tu gazetę. Ponieważ Marianović nie dotrzymał żadnego warunku, pod jakimi mu pozwolono na powrót, obecnie zniesiono owo zawieszenie wydalenia i kazano mu wyjechać.

Pogłoski o nowym kursie.

Petersburg. (WAT). Dzienniki rosyjskie zgodnie donoszą, że na jednem z posiedzeń Rady ministrów postanowiono w granicach możliwości **wprowadzić łagodniejszy kurs** w stosunku do Polaków w Królestwie Polskiem. Postanowiono nadto popierać zjednoczenie Słowian, ponieważ członkowie Dumy i Rady Państwa są oburzeni na prześladowanie (!) Słowian w Austryi. Goremykin oświadczył, że zażąda **załatwienia projektu samorządowego na jednem z najbliższych posiedzeń Dumy.**

Z Albanii.

Paryż. (Tel. wł.) Powstańcy albańscy otrzymali z Turcyi **2 miliony franków** z funduszu przeznaczonego na flotę. Temi pieniądzmi podtrzymywane jest powstanie.

Ateny. (Tel. wł.) Rosyjski statek wojenny przybył do portu w Valonie.

Stan oblężenia.

Valona. (Tel. wł.) Powstańcy zbliżają się ku miastu. Został tu ogłoszony **stan oblężenia.**

Rozłam u powstańców.

Skadar. (Tel. wł.) W obozie powstańców wybuchły spory. **W Szijah przyszło do starć,** 16 osób jest rannych. Część przywódców oświadczyła się **za wspólnem postępowaniem ze Serbią,** druga część jest temu przeciwna z obawy przed **podziałem Albanii.** Część powstańców opuściła obóz.

Durazzo otoczone.

Durazzo. (Tel. wł.) Powstańcy znajdują się już tylko **w odległości 3 km od miasta.** Wszystkie pozycye wokoło Durazza, aż po brzegi morza, są przez nich zajęte, tak, że miasto jest w zupełności otoczone.

Audyencye.

Ischl. (T. B.). Minister wspólny skarbu, Dr Biliński, był o godzinie 9 rano na audyencyi u cesarza.

Ischl. (T. B.). Audyencya Dra Bilińskiego trwała całą godzinę. Dr Biliński zdał cesarzowi sprawę o sprawach bieżących swego działu.

Poseł austro-węgierski w Bukareszcie, hr. Czernin, przybył tu i był dziś o godz. 11-tej przedpołudniem przyjęty przez cesarza na posłuchaniu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo dobre.

Mowa Lloyda George'a.

Londyn. (T. B.) Podczas obiadu wydanego wczoraj przez lord majora na cześć bankiera kupiectwa City wygłosił Lloyd George mowę, w której między innemi powiedział: Jedno jest dla nas najważniejszem, mianowicie pokój, pokój na zewnątrz i wewnątrz. Przed rokiem żyliśmy podczas wielkiej wojny na wschodzie. Był to czas pełen zaniepokojenia i troski. Możemy być dumnymi, że wśród tego zamięszania, które mogło doprowadzić do największej katastrofy, jaka kiedykolwiek groziła cywilizacyi europejskiej, Anglia pod zręcznem kierownictwem Greya, zajmowała rolę kierującą w przywróceniu pokoju. Na horyzoncie międzynarodowym zawsze są chmury. Zupełnie niebieskiego nieba niema nigdy w polityce zagranicznej. — Także i dziś są takie chmury, ale po pokonaniu większych trudności w roku ubiegłym, mamy nadzieję, że zdrowy rozum ludzki, cierpliwość, dobra wola i tolerancya pomogą do rozwiązania także obecnych trudności.

Próbna mobilizacya floty angielskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Król angielski z synem udał się do Portsmouth, gdzie odbędzie inspekcyę floty angielskiej. Stoi tam przeszło 200 statków wojennych. Próbna mobilizacya udała się doskonale. Zgłosiło się przeszło 15.000 rezerwistów.

Z Sobrania.

Sofia. (T. B.). Wczorajsze posiedzenie Sobrania było wrażeniem środowych zajść. Posłowie z opozycyi przy każdej sposobności protestowali przeciw głosowaniu ze środy. Protesty były najgorętsze, kiedy przyniesiono do sali „Gazetę urzędową" z ukazem, sankcyonującym pożyczkę. Dwóch posłów wykluczono z 3 posiedzeń.

Prezydent ministrów zaprzeczył pogłoskom, jakoby w chwili głosowania nad pożyczką dobył rewolwer. Oświadczył on, że nie myśli bronić się orężem. Bułgarya sama, powiedział, mnie obroni.

Lokaut w Dolnych Łużycach.

Kottbus. (T. B.) Dziś zostanie wydalonych 30.000 robotników z 350 fabryk przemysłu sukienniczego w Dolnych Łużycach.

Z Meksyku.

Nowy Jork. (T. B.). Meksykańskie wojsko związkowe opuściło Guyamas.

Odjazd Huerty.

Puerto Mexico. (T. B.) Huerta i Blanquet tu przybyli i przenocowali w wagonie kolejowym.

Rzym. (T. B.). Senat po przyjęciu wszystkich uchwalonych przez Izbę deput. przedłożeń, odroczył się na czas nieograniczony.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Stanisławowie Józefowiczowie z Warszawy, Karolowie Nowakowie z Marburga, Antoniowie Markowiczowie ze Lwowa, Stanisław Pańkowski z rodziną z Przemyśla, Dr Roman Krogulski z Rzeszowa, Dr Leon Brand z Ropczyc, Julia Groelle ze Lwowa, Bolesław Jaworski z Sokala, Julia Koiszewska z Petersburga, Marya Ordęga z Warszawy, Ludwika Podhajecka z Kijowa, Stefania Olszowska z Warszawy, Jakób Paschka z Wiednia, Jan Prokes z Morawskiej Ostrawy, Stanisław Rundo z Warszawy, Olga Staszko z Przemyśla, Michał Strebejko ze Smoleńska, Kazimierz Tomaszewski z Warszawy, Jadwiga Wakowska z Petersburga, Dr Zygmunt Witt z Morawskiej Ostrawy, X. Leopold Zygarłowski z Wolsztyna (W. Ks. Poznańskie), Marya Ziembicka ze Lwowa.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Maryi, przedewszystkiem Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu, X. Rektorowi Haduchowi i OO. Jezuitom, X Iwaniukowi OO. Zmartwychwstańcom, OO. Misyonarzom, OO Kapucynom, Wielebnym Siostrom Szarytkom, Radcy dworu Zborowskiemu i dyr. Szlachtowskiemu, Radcy dw. Dr. Schnaydrowi i Sodalicyi Panów, Radcy dw. Dr. Zollowi sen. i inn, Przełożonym, Kolegom i Znajomym, również tym, którzy w tem niepowetowanem nieszczęściu okazali współczucie przesyła serdeczne Bóg zapłać

Dr Stolarzewicz z rodziną i rodzeństwem.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się przy ul. Studenckiej l. 7 parter.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza, skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszechne o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1913 do 31 grudnia 1913 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	10,226.198	89		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	3,672.245	85	6,553.953	04
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracynej			2,474.762	14
III.	Odpisy i inne wydatki			1,470.508	92
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	2,098.301	44		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	791.075	08	1,307.226	36
V.	Stan funduszów z końcem roku 1913	18,436.644	53		
	mniej kontrasekuracya	1,865.778	29	16,570.866	24
VI.	Pozostałość			836.433	66
				29,213.750	36

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1912	19,161.083	54		
	mniej kontrasekuracya	1,781.242	90	17,379 840	64
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1912	1,703 602	58		
	mniej kontrasekuracya	675,094	77	1 028.507	81
III.	Zebrana premia	14,165.446	69		
	mniej kontrasekuracya	4,663.622	82	9.501 823	87
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			605.233	86
V.	Inne przychody			698.344	18
			-	29,213.750	36

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1913 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31 grudnia 1913			340.697	85
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			1,694.718	52
III.	Realności			2,000.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1913			11,240.086	—
V.	Pożyczka Państwu			499.536	18
VI.	Weksle w portfelu			218.680	05
VII.	Pożyczki hipoteczne			110.414	80
VIII.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			909.665	81
IX.	Zaległości w agencyach i filiach (salda czynne)			2,797.902	65
X.	Różni dłużnicy			3,555.444	34
XI.	Efekta kaucyi agentów			631.154	49
XII.	Różnica kursu papierów wartość.			842,037	66
				24,840.338	35

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			8,439.656	06
II.	Fundusz na zwroty			231.036	21
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			4,168.401	40
IV.	Rezerwa premii	5,597.550	86		
	mniej kontrasekuracya	1,865.778	29	3,731.772	57
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	2,098.301	44		
	mniej kontrasekuracya	791.075	08	1,307.226	36
VI.	Fundusz emerytalny			3,996.839	10
VII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			248.439	10
VIII.	Różni wierzyciele			810.801	46
IX.	Kaucye agentów			631.154	49
X.	Fundusze różne			438.577	94
XI.	Pozostałość			336.433	66
				24,840.338	35

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia 1913 do 31 grudnia 1913 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	1,651.961	31		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekurac.	825.662	99	826.298	32
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			148.931	17
III.	Odpisy i inne wydatki			13.943	31
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			26.672	76
V.	Stan funduszów z końcem roku 1913			3,280.049	78
VI.	Pozostałość			50.484	62
				4,346.379	96

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1912			3,081.876	81
II.	Zebrana premia	2,124.646	93		
	mniej kontrasekuracya	1,083.185	10	1,041.461	83
III.	Fundusz na szkody nieuregulowane przenies. z r. 1912			18.387	80
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			120.609	95
V.	Inne przychody			84.043	57
				4,346.379	96

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1913 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			362.366	35
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1913			2,231.835	93
III.	Weksle w portfelu			404.859	95
IV.	Różni dłużnicy			155.796	72
V.	Pożyczka z funduszu rezerwowego			137.628	05
VI.	Różnica kursu papierów wartość.			238.657	80
				3,531.144	80

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2,999.027	71
II.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			281.022	07
III.	Fundusz na szkody nieuregulowane			26.672	76
IV.	Salda bierne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi			149.566	83
V.	Fundusz zapasowy			24.371	28
VI.	Pozostałość			50.484	62
				3,531.144	80

Rachunek zysków i strat z działu ubezpieczeń od kradzieży za czas od 1 kwietnia do 31 grudnia 1913 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	8.506	28		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekurac.	6.089	30	2.416	78
II.	Ogólne wydatki zarządu			18.122	41
III.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	3.024	20		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	2.390	92	633	28
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1913	19.206	28		
	mniej kontrasekuracya	12.482	05	6.724	23
V.	Pozostałość			808	28
				28.705	08

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1912			1.814	44
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane, przeniesiony z r. 1912	2 690	—		
	mniej kontrasekuracya	2.137	—	533	—
III.	Zebrana premia	36.348	32		
	mniej kontrasekuracya	24.293	13	12.055	24
IV.	Dochód z lokacyi kapitałów			18	21
V.	Inne przychody			13.225	72
				28.705	08

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń od kradzieży z dniem 31 grudnia 1913 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kasy z dniem 31 grudnia 1913 r.			243	79
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych			1.726	52
III.	Różni dłużnicy			99.839	28
IV.	Koszta organizacyi	3.843	76		
V.	mniej umorzenie	2.210	93	6.632	83
	Salda czynne z Tow. kontraseh.			735	15
				109.178	37

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Rezerwy zysków, kapitałów;				
	1) Fundusz rezerwowy			2.593	43
	2) Fundusz zakładowy			100.000	—
II.	Rezerwa premii	16.612	95		
	mniej kontrasekuracya	12.482	05	4.130	90
III.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	3.024	20		
	mniej kontrasekuracya	2.390	92	633	28
IV.	Różni wierzyciele			1.012	48
V.	Pozostałość			308	28
				109.178	37

Kraków, dnia 31 grudnia 1913.

DYREKCYA:

M. Garapich. St. Dydyński. Paszkowski.

Naczelnik centralnego biura rachunkowego: *Wiktor Grabiens.*

KOMISYA RACHUNKOWA:

M. Dydyński. A. Wodziński. K. Dziedzszycki
M. Urbański. Dr. Juliusz Leo. K. Brzowski.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1913 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Wypłaty płatnych ubezpieczeń i rent	3,634.259	78		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	111.266	58	3,522.993	20
II.	Wypłaty na wykupione police	515.788	75		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	18.454	53	497.334	22
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			349.675	59
IV.	Ogólne wydatki zarządu			986.733	85
V.	Odpisy i inne wydatki			280.831	32
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	627.306	69		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	107.804	40	519.502	29
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	42,155.840	07		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	641.322	88	41,514.517	19
VIII.	Zysk			713.752	11
				48,385.239	77

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	41,246.878	18		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	702.970	—	40,543.908	18
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	559.431	51		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	11.800	77	547.630	74
III.	Zebrane premie	5,137.835	86		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	104.850	19	5,032.685	67
IV.	Zebrane premie od ubezpieczeń rent			26.749	90
V.	Przychód z lokacyi kapitałów			2,128.608	92
	Inne przychody			105.356	36
				48,385.239	77

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1913 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Zapas kasowy			38.354	52
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytow. i kasach oszczędn.			534.225	24
III.	Realności			597.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1913			4,755.006	—
V.	Pożyczka państwa			501.351	16
VI.	Pożyczki hipoteczne			13,260.904	11
VII.	Pożyczki na własne police			5,966.273	99
VIII.	Pożyczki stowarzyszeniom			17,429.579	58
IX.	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			41.918	10
X.	Zaległości w agenturach i filiach			572.479	08
XI.	Różni dłużnicy			419.921	02
XII.	Efekta kaucyjne			76.667	54
				44,193.680	34

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Rezerwa zysków, kapitałów			5,173.697	24
II.	Fundusz na różnicę kursu			—	—
III.	Rezerwa i przeniesienie premii			36,098.958	57
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			519.502	29
V.	Fundusz niepodniesionej dywidendy			241.861	38
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			26.110	46
VII.	Różni wierzyciele			263.456	31
VIII.	Różne kaucye			76.667	54
IX.	Fundusz emerytalny			1,079.774	44
X.	Zysk			713.652	11
				44,193.680	34

Kraków, dnia 31. grudnia 1913 r.

DYREKCYA:

M. Garapich. St. Dydyński. Paszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: E. Szaneer rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

Za biuro rachunkowe: Stelzmann

KOMISYA RACHUNKOWA:

Dr. K. Lipowski. K. Gliński. Dr. F. Maiss.
Dr. E. Adam. Dr. E. Kamieński. Łążyński.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział od kradzieży		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	742.883	27					364.222	67
II.	Pokrycie straty na kursie papierów wartościowych	93.550	39	39.744	36				
III.	Umorzenie pożyczki z fund. rezerw.			10.740	26				
IV.	Przydzielenie do fund. rezerwowego					808	28	349.429	44
	Razem	836.433	66	50.484	62	808	28	713.652	11

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.